

Polonia

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
KATOWICE, SOBIESKIEGO 11

WYCHODZI 7 RAZY W TYGODNIU

TELEFON KATOWICE
№ 34-981

WYDAWCA: ŚLĄSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE i WYDAWNICZE „POLONIA” SP. AKC. W KATOWICACH. ZAŁOŻYCIEL I NACZELNY REDAKTOR WOJCIECH KORFANTY. REDAKTOR ODPOWIEDZ. AUGUSTYN PUSTELNIK

Rok w więzieniu w kajdanach

Sensacje wtorkowej rozprawy w Warszawie

Warszawa, 25. 11. (PAT.)
Wtorkowe posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie zabójstwa min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 11-tej. Na ławę oskarżonych wprowadzeni zostali wszyscy oskarżeni, którzy zgodnie z poniedziałkowym postanowieniem sądu nie są już przdzieleni konwojentami.

Znieść odosobnienie oskarżonych...

Na wstępie adw. Hankiewicz wnosi, aby Sąd Okręgowy rozciągnął postanowienie sądu o uchylenie izolacji na ławie oskarżonych również i na rozmieszczenie ich w celach więziennych, a to ze względu na stan psychiczny oskarżonych, od dłuższego już czasu przebywających w odosobnieniu. Jednocześnie obrońca oświadcza, że od oskarżonego Czornija otrzymał informację, iż mimo zarządzenia sądu przebywa on nadal w odosobnionej celi. Przewodniczący wiceprezes Posemkiwicz oświadcza, iż w tym względzie zażąda informacji od zarządu więzienia.

Postanowienia Sądu

Przewodniczący zgodnie z wnioskiem prokuratora ogłosił postanowienie, według którego Sąd Okręgowy, mając na uwadze, że prośba obrony w obecnym stadium procesu zasługuje na uwzględnienie, postanowił zarządzić uchylenie izolacji oskarżonych, z tym jednak, że nie mogą oni być umieszczeni wspólnie, by nie umożliwić im porozumienia się z sobą, lecz powinni być umieszczeni z innymi więźniami. Następnie po ponownym stwierdzeniu, iż wszyscy oskarżeni z wyjątkiem osk. Myhala odmawiali składania zeznań w języku polskim, przewodniczący przystępuje do odczytania wyjaśnień osk. Myhala, złożonych na posiedzeniu sądu w dniu 23 bm. Odczytywanie zeznań osk. Myhala trwało przeszło półtorej godziny, poczem przewodniczący, zwracając się do ławy oskarżonych, komunikuje, iż w związku z odczytaniem zeznań służy im prawo złożenia dodatkowych wyjaśnień. Ponieważ nikt z oskarżonych wyjaśnień takich nie składa, przewodniczący zarządził przerwę.

Dwie mapy na sali

Po przerwie posiedzenie wznowiono o godz. 14.40. Przed poj. sędziowskim rozwieszono dwie mapy, przedstawiające plan części miasta Warszawy z ulicą dawniej Foksal, a obecnie Pierackiego i przyległymi.

Sąd i obrońcy

Adw. Horbowy oświadcza, że otrzymał od osk. Kaczmarskiego usne upoważnienie

Ikarowy lot

Kopenhaga, 26. 11. (PAT.)
Jeden z samolotów, wysłanych na poszukiwanie zaginionego hydroplanu wojskowego, znalazł część pływaka aparatu. W okolicy tej zarządzono dalsze energiczne poszukiwania.

do obrony i wnosi o dopuszczenie go w tym charakterze. Sąd przychyliła się do wniosku obrońcy. Adw. Szlapak zgłasza się jako obrońca Maluca i Czornija, którzy udzielili mu ustnych pełnomocnictw. Przewodniczący ogłasza jednak postanowienie, w myśl którego wobec jaskrawej sprzeczności, zachodzącej między zeznaniami osk. Maluca i osk. Karpyńca, nie dopuszcza wspomnianego adwokata do udziału w sprawie w charakterze obrońcy Czornija.

Postępowanie dowodowe

Następnie przewodniczący zarządza postępowanie dowodowe, zaznaczając przytem, że oskarżonym wolno czynić uwagi i składać wyjaśnienia, co do każdego dowodu.

Występuje znów adwokat Szlapak i ofiarowuje dowód ze świadka Leona Jarostawskiego i stenografa ukraińskiego, obecnych podczas rozprawy i wnosi o dołączenie do aktów sprawy stenogramu, sporządzonego podczas przesłuchania oskarżonych na okoliczność, że wszyscy oskarżeni wyrazili gotowość złożenia wyjaśnień, oraz na okoliczność, że oskarżeni Pidhajny, Maluca i Kaczmarski odwołali swoje zeznania, złożone w dochodzeniach prokuratorskich i w śledztwie.

Prokurator Rudnicki opomuje przeciw wezwaniu świadków, gdyż okoliczność, na jaką mają być zbadani, jest niewątpliwa, a co się

tyczy stwierdzenia, że Pidhajny i inni odwołali swoje zeznania, to jedynie oskarżony Pidhajny przemycił oświadczenie, iż częściowo swoje zeznania odwołuje.

„Jeżeli oskarżeni twierdzą stale — mówi prokurator — że nie chcą zeznawać po polsku, to sami sobie odbierają pewne prawa procesowe.”

Ponieważ adwokat Szlapak podtrzymuje swój wniosek, sąd wygłasza postanowienie treści następującej: Biorąc pod uwagę, że wniosek obrońcy osk. Karpyńca zmierza do pogwałcenia przepisów prawa, dotyczących języka sądowego, sąd uznaje go za niedopuszczalny i pozbawiony znaczenia prawnego oraz dowodowego, wobec czego postanawia wniosek obrońcy pozostawić bez uwzględnienia.

Kajdany w więzieniu

Wówczas występuje adwokat Hankiewicz w imieniu oskarżonego Lebeda i wnosł o odczytanie z aktów sprawy szeregu dokumentów dla stwierdzenia, że oskarżony Lebed przez rok i pięć dni siedział w więzieniu w kajdanach. W związku z tym wnioskiem zabiera głos prokurator Żeleński, który, pozostawiając do uznania sądu rozstrzygnięcie kwestji odczytania wymienionych przez obronę dokumentów, oświadcza:

„Faktem jest, tego nikt niema potrzeby ukrywać, że oskarżony Lebed, jak zresztą i niektórzy inni oskarżeni, istotnie mieli w więzieniu nałożone kajdanki. Fakt ten uzasadniony jest regulaminem więziennym, jak również specjalnymi okolicznościami tej sprawy.”

Na tem tle powstaje wymiana zdań między obrońcą, adwokatem Hankiewiczem, a prokuratorem Żeleńskim, w której wyniku prokurator Żeleński stwierdza, że w danej sprawie nie chodzi tylko o zabójstwo ministra, ale i o or-

ganizację terrorystyczną, działającą dotychczas nieprzerwanie.

Obrona, wspominając, że oskarżeni są specjalnie inaczej traktowani, dlatego, iż przedmiotem śledztwa jest śmierć ministra Pierackiego, pominięła ten szczegół, że ci sami oskarżeni odpowiadają jeszcze będą za śmierć takiego człowieka, jakim był student Baczyński i za śmierć dyr. Babija. Władze więzienne w danym wypadku wykonały swój obowiązek. Chodziłoby o to, aby nie dopuszczono się zgładzenia jednych oskarżonych przez drugich, a byli wśród nich przecież tacy, których zeznania były dla organizacji niewygodne.

Przewodniczący wygłasza postanowienie sądu, w myśl którego sąd postanawia pozostawić bez uwzględnienia wniosek obrony o ujawnienie dokumentów.

Okoliczności te nie mają znaczenia dowodowego dla sprawy i nie mogą mieć wpływu na wyrok w sprawie niniejszej.

Dalsze demonstracje

Następnie adw. Szlapak w imieniu oskarżonego Karpyńca wnosł o odczytanie kilku dokumentów z akt sprawy, oraz o dopuszczenie dowodu z przesłuchania św. adka aspiranta Kwiecińskiego, jak również o odczytanie protokołu z przesłuchania oskarżonego Karpyńca z akt Sądu Okręgowego we Lwowie na okoliczność, że oskarżony Karpyniec znajdował się w więzieniu w kajdanach.

Przewodniczący stwierdza, że sprawa przebywania niektórych oskarżonych w kajdanach została przez sąd rozstrzygnięta i nie

może być nanowo podnoszona. W związku z zajęciem przez przewodniczącego takiego stanowiska, adw. Szlapak odwołuje się do pełnego kompletu sądownego. Przewodniczący, po naradzie ogłasza postanowienie sądu, utrzymujące w mocy decyzję przewodniczącego.

Wogóle całe posiedzenie wtorkowe sądu było w znacznej części wypełnione wnioskami demonstracyjnymi adwokatów obrony, mającymi na celu jużto sabotaż, jużto demonstrację wobec sądu.

Zeznania pierwszych świadków

Pod koniec siódmego dnia rozprawy na procesie o zabójstwo min. Pierackiego zeznawał woźny klubu towarzyskiego, w którym zabójstwo zostało dokonane, nazwiskiem Zajac. Podał on okoliczności, w jakich nastąpił zamach na ministra. Następnie zeznawał szofer ministerstwa Witulski, który brał udział w pogoni, kel-

ner Dawda i dwaj posterunkowi, którzy również brali udział w pościgu. Zeznania to były potwierdzeniem zeznań świadków w śledztwie.

Sądowi chodziło przedewszystkiem o ustalenie wyglądu zamachowca.

Po tych zeznaniach sąd odroczył rozprawę do dnia następnego.

Ciężka spuścizna

W Ministerstwie Oświaty wciąż jeszcze trwa prowizorium.

Wiadomo powszechnie, że przy ostatniej zmianie rządu uproszono prof. Chylińskiego o tymczasowe objęcie tego w najwyższym stopniu kłopotliwego dzisiaj działu gospodarki państwowej. Tymczasem ta tymczasowość się przeciąga. Z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc.

Być może, w chwili, gdy artykuł ten znajdzie się przed oczyma czytelników „Polonii”, minister będzie już mianowany. Kandydatury wysuwa się, pertraktacje się toczy, ale, zgodnie z panującym systemem, poufnie, bez informowania ogółu. Niemniej, wiadomości, mniej lub więcej ściśle, jak zwykle w takich razach, przedostają się i krążą. Notujemy je.

Podobno więc otrzymał propozycję prof. K. (dla uniknięcia nieporozumień stwierdzamy odrazu, że nie prof. Kot!). Ale p. K. jakoby postawił warunek, żeby przywrócono autonomję wyższych uczelni i usunięto politykę ze szkoły. Na taki jednak zdecydowany zabieg chirurgiczny w stosunku do pana Jędrzejowiczowej reformy zdobyć się jeszcze widać trudno.

Mówią dalej, że ofiarowano tekę oświatową prof. S., który jest znakomitym uczo- nym i stuprocentowym pilsudczykiem. Ale także odmówił.

Ostatnio wypłynęła kandydatura prof. Ujejskiego. Nazwisko to ogłoszono już nawet w prasie. Tym razem propozycja miała zostać przyjęta. Nominacja ma być lada dzień podpisana.

Charakterystyczne jest, że kandydatów szukano tym razem wyłącznie wśród profesorów. Majorów, w roli kierowników i reformatorów oświaty, ma się, widać, już dosyć.

Nowy minister stanie wobec zadań bardzo zawiłych i niełatwych. One to sprawy, że nikt się do tej roboty nie kwapił. Dziedzina oświaty i wychowania należy do najbardziej w życiu polskiem zabagnionych. Wyprostować wypaczoną linję np. polityki zagranicznej, to byłaby rzecz względnie prosta, i to byłoby nawet zadanie wcale wdzięczne.

Łącząc z oświatą i kulturą.

Przedewszystkiem szal reformatorski inicjatorów i propagatorów „wychowania państwowego” pochłonął masę pieniędzy. I w rezultacie wpędził polską kulturę oświatową i naukową w nierzadkie wilcze doły i w niejedną ślepa ulicę bez wyjścia. Żeby ją z tych wilczych dołów i z tych ślepych ulic wyprowadzić spowrotem na drogi właściwe i proste, na to, obok woli zdecydowanej i silnej, trzeba mieć jeszcze — znowu trochę pieniędzy. A w „mocarstwie” naszym, wiadomo, z czym jak z czym, ale z pieniędzmi krucho... bardzo krucho... Poczył nas o tem p. min. Kwiatkowski. Ufajmy w dobrą wiarę i wolę p. premiera Kościalskiego, kiedy, zaalarmowanych katastrofalnym stanem oświaty obywateli zapewnia, że tym razem nie skreśli ani jednego nauczycielskiego etatu, i że budżet oświatowy, podobnie jak budżet obrony państwa, pozostanie nieknięty. Niestety, twarda rzeczywistość już skrzeczy, i fama już głosi, że, mimo najlepszych chęci, budżet oświatowy ma być jakoby znowu obcięty o 24 miliony. Prze- bąkują też w sferach pedagogicznych coś o tem, jakoby miano skasować siódmą klasę szkoły powszechnej. Ta siódma klasa w planie reformatorskim p. J. Jędrzejowicza pomyślana jest, przynajmniej to, niezbyt fortunnie, trochę jak piąte koło u wozu, ale ona temu nic nie winna, ani też nie są winni nauczyciele, którzy oby z tego tytułu nie potracili znowu etatów.

Sytuacja przedstawia się rozpaczliwie.

Przymusowy kartel węglowy?

Przemysł nie godzi się na obniżkę cen

Warszawa, 27. 11. Tel. wł.
We wtorek odbył się dalszy ciąg rozmów pomiędzy rządem a Polską Konwencją Węglową w sprawie niżki cen węgla. Rozmowy toczyły się na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Polskiej Konwencji Węglowej. Rząd reprezentował dyrektor departamentu gór.-hutniczego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, p. Czesław Pech.

Ostateczne żądania rządu sprzeczowane zostały w następujący sposób:

Obniżka cen grubych gatunków węgla o 15 procent, średnich gatunków o 7 procent i utrzymanie dotychczasowych cen miału.

W odpowiedzi na to przedstawiciele grupy kilku poważnych przedsiębiorstw węglowych oświadczyli, że nie mogą przyjąć na swoją odpowiedzialność tak poważnej niżki i zapowiedzieli rozwiązanie kartelu węglowego.

Wtorkowa konferencja dowodzi, że nasze, wyrażone niedawno przewidywania,

iż rząd napotka na bardzo poważne trudności w swej akcji, zmierzającej do obniżki cen węgla, były w pełni uzasadnione. Zaznaczyliśmy wówczas, że o ile rząd istotnie zdecyduje się na przeprowadzenie swej akcji do końca, będzie musiał sięgnąć do tak radykalnego środka, jak utworzenie przymusowego kartelu. Jak się dowiadujemy, możliwość ta jest rozważana zarówno w kołach rządowych, jak i przemysłowych. Ostateczne decyzje w tej sprawie powinny zapaść już w ciągu najbliższych dni.

Nauczycielstwo do ostateczności spauperyzowane, steroryzowane i zdemoralizowane. 20 tysięcy nauczycieli bez posad! Na kierowniczych i odpowiedzialnych posterunkach nie brak ludzi, którzy nie mają i nigdy mieć nie powinni nic wspólnego z zawodem pedagogicznym, czy z pracą naukową, ale zato umieją łowić ryby w mętnej wodzie, t. zw. ideologii. Natomiast nie brak też pedagogów z Bożej łaski, lub uczonych sławy światowej, którzy bądź są na każdym kroku poniewierani i krępowani, bądź też od czasu do czasu powiększają grono młodych emerytów, z powodów, które nie wspólnego nie mają ze względami natury rzeczowej, pedagogicznej, lub naukowej. Miljon zgórą dzieci w wieku szkolnym nie może się dostać do szkoły w ogóle. A, kto wie, czy nie drugie tyle pobiera naukę, pozorując tylko, wobec warunków, które urągają elementarnym wymaganiom pedagogii i higieny. Dość powiedzieć, że w Gdyni, która przecież jest niby oczkiem w głowie naszego „mocarstwa”, w roku szkolnym 1933/34 było przeciętnie 105 dzieci na izbę szkolną. A cóż dopiero na Kresach Wschodnich! Tam liczba dzieci na izbę szkolną dochodzi czasem, jak wiadomo, do 150 i do 200.

Dodajmy do tego chaos „reform”, rozpoczętych a nieskończonych, kosztownych i nierządno niecelowych, czasem wręcz szkodliwych, nawet zgubnych, z których powoli trzeba się zacząć wycofywać, a otrzymamy najogólniejszy obraz trudności, z którymi borykać się będzie musiał nowy minister Oświaty.

Gdyż dziedzictwo po panach Jędrzejewiczach trzeba objąć z dobrodziejstwem inwentarza. A to jest bardzo ciężka spuścizna.

I. P.

Przed sesją budżetową

Warszawa, 26. 11. Tel. wł.
Zwołanie zwyczajnej sesji sejmowej, która ma charakter sesji budżetowej, uzależnione jest obecnie jedynie od terminu wydrukowania preliminarza budżetowego. Druk zakończony będzie prawdopodobnie w piątek. Dlatego też otwarcia sesji trzeba się spodziewać przed sobotą, która jest ostatecznym już terminem, albowiem wedle konstytucji sesja zwyczajna ma być otwarta w listopadzie.

Jak z tego wynika, pierwsze posiedzenie Sejmu nie będzie mogło odbyć się w listopadzie. W terminie konstytucyjnym okazałyby się jedynie odpowiednio zarządzenie Prezydenta R. P. Pierwsze posiedzenie Sejmu zwołane będzie prawdopodobnie na wtorek, 3 grudnia b. r.

Warszawa, 27. 11. Tel. wł.
Na pierwszym posiedzeniu sejmowym w dniu 3 grudnia br. dłuższe przemówienie wygłosił premier Kościłkowski, poczem duplem zostało wybrana komisja budżetowa, mająca zająć się rozstrzygnięciem nowego budżetu.

Parlamentarne grupy regionalne

Warszawa, 26. 11. Tel. wł.
Na terenie poszczególnych województw tworzą się grupy regionalne członków nowych ciał ustawodawczych. W ostatnich dniach ukonstytuowała się grupa regionalna województwa kieleckiego. Na czele jej stanął sen. Barański i poseł Długosz.

Komitet Ekonomiczny Ministrów

Warszawa, 26. 11. Tel. wł.
W środku popoł. zbiera się komitet ekonomiczny Rady Ministrów. Omawiane będą projekty obniżki taryf kolejowych, oraz wyniki prac specjalnej komisji, powołanej do zbadań kalkulacji cen kartelowych. Obniżka taryf kolejowych projektowana jest do 20 procent. Miałyby ona wejść w życie od stycznia 1936 roku. Jeżeli chodzi o ceny kartelowe, to bezpośrednio po obniżce taryf kolejowej, miałyby nastąpić obniżka cen węgla, również około 20 procent, a następnie cen cukru i papieru. Obniżka cen węgla byłaby uzupełnieniem do odpowiedniej obniżki prądu elektrycznego oraz gazu, jak również tych artykułów przemysłowych, których cena związana jest z ceną węgla.

Po kongresie pracowniczym

Warszawa, 26. 11. Tel. wł.
Zajścia na niedzielnym kongresie pracowniczym będą miały poważne konsekwencje. Jest już rzeczą prawie pewną, że przedstawiciele Unii wystąpią z Centralnej Rady Pracowniczej. Obecnie omawia się sprawę zwołania nowego kongresu, w którym urzędnicy państwowi nie wzięliby udziału. Rada Naczelna związków Unii i Rada Naczelna Związków Pracowników Samorządowych rozważa w tej chwili możliwość połączenia się z centralą związków robotniczych. Rozmowy z przedstawicielami centrali rozpoczną się jeszcze w bieżącym tygodniu.

Pożar miasteczka

Warszawa, 26. 11. (PAT)
W miasteczku Olszany, pow. oszmiańskiego z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar, który wskutek gwałtownego wiatru rozszerzył się niezwykle szybko i ogarnął 94 budynki wraz z zabudowaniami gospodarczymi i inwentarzem. Straty wyniosły około 200 000 zł. Wskutek pożaru około 500 osób pozostało bez dachu nad głową.

Cesarski więzień zmarł na gruźlicę

Smutny koniec Lidz Jassu

Londyn, 26. 11. Tel. wł.
Z Addis Abeby donoszą o śmierci wnuka Menelika II, dawnego cesarza abisyńskiego, Lidz Jassu. Zmarł on na gruźlicę w Garamule, leżącym na południowy-zachód od Harraru. Zdzię był więziony od kilkunastu lat.

Lidz Jassu, który urodził się w r. 1897 jak syn Rasa Mkaela, wstąpił na tron abisyński w dniu 14 kwietnia 1910 po swoim dziadku Meneliku II. Detronizacja jego nastąpiła 17-go

września 1916 r., naskutek interwencji państw koahcyjnych spowodował wejście Abisynji w stonki z Niemcami. Po udaremnieniu wysiłków zdobycia władzy, byłego cesarza ujęto i osadzono w więzieniu. Jego jedyny syn Menelik, liczący obecnie 20 lat, żyje w Somalji francuskiej.

W pogrzebie zmarłego weźmie także udział cesarz Halle Selassie i najwyżsi dygnitarze państwówi.

Brazylja w ogniu rewolucji

„Graf Zeppelin” przebył ocean, ale nie może lądować

(Patrz stronica 12-ta)

Londyn, 26. 11. Tel. wł.
Z Rio de Janeiro donoszą, iż rozruchy rewolucyjne w Brazylii północnej, które wybuchły wczoraj, przybierają na sile. Miasto Pernambuco znajduje się w rękach powstańców.

Niemiecki statek powietrzny „Graf Zeppelin”, który przybył w poniedziałek do Pernambuco, nie mógł lądować. Sterowiec udał się do Macaéo, gdzie zrzucił przywiezioną pocztę, poczem odleciał. Kraży on wzdłuż wybrzeża bra-

zylijskiego, czekając na możliwość lądowania wysadzenia podróżnych.

Po wprowadzeniu w całym kraju stanu oblężenia, władze związkowe zarządziły cenzurę telefoniczną i telegraficzną. Sytuacja jest w dalszym ciągu bardzo napięta.

Paryż, 26. 11. PAT.

Towarzystwo żeglugi powietrznej „Air France” komunikuje, iż połączenie lotnicze z południową Ameryką jest narazie przerwane wskutek rozruchów w północnej Brazylii.

Ambasada bagatelizuje

Londyn, 26. 11. PAT.
Wedle wiadomości, otrzymanych przez tut. ambasadę brazylijską, rewolucja komunistyczna

została sfumiona. (?) W Olenia rewolucjonści zostali rozbici. W Pernambuco komunistów musieli wycofać się do koszar, gdzie są

otoczeni i będą musieli poddać się w ciągu najbliższych godzin. W Rio de Janeiro i w innych większych miastach panuje spokój.

Więści z Brazylii

Londyn, 26. 11. Tel. wł.
Wedle doniesień z Rio de Janeiro, połączenie telefoniczne i telegraficzne między Bahą a Pernambuco jest zerwane, wskutek czego z okęgów powstańczych nie było w ciągu wtorku żadnych doniesień. W kołach rządowych panuje jednak nastrój optymistyczny co do opamiętania sytuacji w Pernambuco, ponieważ wysłane tam samoloty do bombardowania miały już przybyć na miejsce. Podczas poniedziałkowych walk ulicznych w Pernambuco zabitych zostało przeszło 130 powstańców. Z Natalu brak wszelkich wiadomości.

Sierżant — gubernator

Wedle pogłosek, na czele powstańców stanął wydalony z wojska brazylijskiego sierżant Moura, który proklamował się gubernatorem prowincji Rio Grande del Norte. Dotychczasowy gubernator tej prowincji zbiegł i schronił się na pokład pewnego parowca meksykańskiego, który opuścił port Natal.

We wszystkich innych stanach brazylijskich panuje spokój. W Rio de Janeiro aresztowano pewnego porucznika kawalerji, który usiłował skłonić pierwszy pułk kawalerji do przejścia na stronę powstańców.

Krażownik przeciwko powstańcom

Londyn, 26. 11. Tel. wł.
Z Rio de Janeiro donoszą, że na polecenie rządu wyjechały do Brazylii północnej krażownik „Bahia” i „Rio Grande do Sul”, celem wzięcia udziału w walce z powstańcami w Natalu i Pernambuco.

Wedle dalszych doniesień, sterowiec niemiecki „Graf Zeppelin” wciąż jeszcze kraży wzdłuż wybrzeża brazylijskiego, nie mogąc nigdzie lądować. Nie może on otrzymać żadnych informacji. Kierownictwo sterowca zaznacza, że zapas paliwa wystarczy statkowi jeszcze do czwartku. Gdyby nie było innego wyjścia, sterowiec zawróci do jednego z portów afrykańskich.

Pierwsze posiedzenie Izby Gmin

Londyn, 26. 11. Tel. wł.
Izba gmin zebrała się we wtorek na pierwsze posiedzenie, poświęcone zaprzysiężeniu nowych posłów i wyborowi przewodniczącego (speakera).

Starym zwyczajem posłowie zaproszeni zostali najpierw do Izby lordów, gdzie odczytana została mowa tronowa.

Po powrocie do Izby gmin przystąpiono do wyboru przewodniczącego, którym ponownie wybrany został od 7 lat sprawujący tę funkcję kapitan Fitzroy. Premier Baldwin składając wybranemu przewodniczącemu gratulacje, oświadczył, że parlament angielski, na który zwróceni są oczy całego świata — jest i pozostanie ostoją demokracji i wolności.

Król radzi z Kondylsem

A tony, 26. 11. Tel. wł.
Premier Kondylis przyjęty został dziś przez króla na audiencję, która poświęcona była sprawom związanym z tworzeniem nowego rządu.

Obniżenie kary

Wiedeń, 26. 11. PAT.
Sąd Najwyższy obniżył o 4 i 3 lata karę więzienia przywódcy powstania Schutzbandu mjr. Eißlerowi i kpt. Loewemu, którzy mają jeszcze do odbycia pierwszy 13 a drugi 11 lat więzienia

Nafta stanjeje

Warszawa, 26. 11. Tel. wł.
Prowadzone są rozmowy, zmierzające do obniżenia ceny nafty. Cena nafty cysternowej w Drohobyczu loco rafinerji wynosi 33.30 zł. za 100 kg. Nafta w Warszawie np. kosztuje o 12 zł. drożej wskutek opłat przewozowych i manipulacyjnych.

Zdaniem czynników rządowych, możliwe jest obniżenie ceny nafty w kopalni od 3 do 3,50 zł. na 100 kg.

Wysokość obniżki nie jest jeszcze ściśle ustalona i będzie znana w najbliższych dniach. Prawdopodobnie uprzywilejowane będą w pewnym stopniu kresy wschodnie, dla których wysokość obniżki ceny nafty ma być znacznie większa.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA regulują, żądają, usuwają, obstrukcję

„Krzyż Ognisty” gotuje zamach stanu..

Podniecenie polityczne we Francji rośnie

Paryż, 26. 11. Tel. wł.
W sferach politycznych utrzymują się uporczywe pogłoski o planowanym zamachu stanu ze strony „Krzyża Ognistego”. Wedle „Oeuvre” przygotowania faszystów francuskich znajdują się już w stadium końcowym. Dziennik ten zaznacza, że zamach stanu ma być podjęty w

czwartek, 28 bm., w dniu zebrania parlamentu francuskiego.

Prawicowy dziennik „Jour” zwraca natomiast uwagę na mobilizację sił lewicowego frontu ludowego, który na peryferjach Paryża koncentruje silne oddziały dobrze uzbrojonych bojówek.

Obrady ministrów Republiki

Paryż, 26. 11. Tel. wł.
We wtorek o godz. 10 zebrała się w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta republiki rada ministrów, poświęcona ważnym zagadnieniom polityki wewnętrznej.

Wedle komunikatu oficjalnego, na posiedzeniu tem premier i minister spraw zagranicznych, Laval, złożył na wstępie sprawozdanie z niedawnych pertraktacji w związku z konfliktem włosko-abisyńskim. Następnie minister skarbu przedstawił radzie bieżącą sytuację finansową. Biorąc pod uwagę obecny stan rzeczy, rada ministrów postanowiła apelować do patriotyzmu Izby i wezwać ją do bezwzględnego przystąpienia do dyskusji nad sytuacją finansową.

Po sprawozdaniu ministra sprawiedliwości i ministra spraw wewnętrznych, rada ministrów przyjęła najistotniejsze postanowienia t. zw. sprawozdania Chauvina w sprawie zabezpieczenia porządku publicznego. Pozatem minister spraw wewnętrznych zaznajomił kolegów ministerjalnych z wytycznymi, jakie przedłożył prezydentowi w sprawie utrzymania porządku w kraju. Następnie minister sprawiedliwości i minister spraw wewnętrznych zaznajomił radę ministrów ze stanem śledztwa w sprawie zająć w Limoges.

Na propozycję ministra marynarki, wyznaczono delegatów francuskich na rozpoczynającą się w dniu 6 grudnia w Londynie konferencję morską.

W skład jej wchodzi: ambasador francuski w Londynie Corbin, viceadmirał Robert, generalny inspektor floty francuskiej na morzu Śródziemnym i członek najwyższej rady marynarki wojennej, oraz dawny gubernator generalny francuskiej Afryki podzwrotnikowej Cardo. Minister wojny i szef sztabu admiralicji wezmą udział w obradach w razie potrzeby.

Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, rząd zdecydował się nie dopuścić do dyskusji nad sprawą organizacji politycznych tak długo, dopóki nie zostanie ukończona dyskusja nad preliminarzem budżetowym. Rząd bowiem stoi na stanowisku, że udzielone mu swego czasu przez Izbę i Senat pełnomocnictwa, dotyczą przedewszystkiem ochrony franka, a więc pierwszemu zadaniem parlamentu winno być uchwalenie budżetu państwowego. Premier żąda więc w Izbie odroczenia wszystkich innych spraw na później i w związku z tem postawi kwestję zaufania.

Ostatnie pozycje p. Sławka zagrożone

Koła Pułków Legionowych przeciw Związkom Legionistów

Warszawa, 26. 11. Tel. wł.
W stolicy toczą się obecnie ważne narady nad stosunkiem reprezentacji Kół Pułków Legionowych do Związku Legionistów.

Koła Pułkowe, istniejące przy pułkach piechoty legionowej (np. przy 1 pułku piechoty Legionów w Wilnie), gromadziły element czysto żołnierski, natomiast w Związku Legionistów skupili się obok prawdziwych żołnierzy, liczni „pomocnicy” i „przyjaciele” Legionów, którzy nie walczyli na froncie, jeno prowadzili akcję werbunkową, zbierali fundusze etc. O tych zasługach mówili z takim tupeciem i taką okazywali obrotnością, że nieraz wysuwali się na czoło, spychając w cień prawdziwych legionistów z formacji frontowych.

Zw. Legionistów rósł liczebnie jak na drożdżach. Gdy w jakiejś miejscowości taki „rozwoj” Związku zaczynał budzić ogólną wesołość, władze centralne nakazywały „czystkę” i zdarzało się, że za jednym zamachem skreślano 50 proc. członków. Mimo to jednak istniała duża różnica między Kółami Pułkowymi a Zw. Legionistów.

Na czele Zw. Legionistów stał od kilku lat

p. Sławek i on przemawiał na sierpniowych zjazdach legionowych. W tym roku jednak nastąpiła zmiana. Do zgromadzonych na Sowińcu legionistów przemówił gen. Rydz-Śmigły, który na wstępie wymijająco zauważył, że p. Sławek przemawiał już przy innej okazji.

Niektórzy generałowie z Kół Pułkowych stali na stanowisku, że Zw. Legionistów w obecnej postaci jest całkowicie zbędny. Postanowiono odbyć naradę celem wyjaśnienia stosunku obu organizacji. Ze strony Zw. Legionistów wystąpił p. Sławek oraz jego najwierniejsi przyjaciele, pos. Brzęk-Osiński, były sekretarz generalny B. B. W. R., pos. Starzak i p. Henisz. Gen. Rydz-Śmigły, jako protektor Kół Pułkowych, wydelegował gen. Sławoj-Składkowskiego i gen. Kruszewskiego, sam jednak uchylił się od udziału w tych konferencjach. Delegaci Kół Pułkowych opierali się na wytycznych, ustalonych przez gen. Rydz-Śmigłego.

Ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły, ale — jak słychać — Związek Legionistów, jeśli utrzyma się przy życiu, zmieni swój charakter i zakres działania.

Z dnia

Jak postąpiono z p. Smulikowską

W kołach nauczycielskich wielkie wrażenie wywarła wiadomość o usunięciu z władz Z. N. P. i z zajmowanej posady pani Smulikowskiej, wdowy po znanym prezesie Związku Nauczycielstwa Polskiego i pośle do Sejmu, sp. Juljanie. Za jakie „przewinienie” ukarano p. Smulikowską, pisze o tem „Nauczyciel Polski” (w Nr. 16):

„Na zebraniu oddziału warszawskiego Związku dnia 20 października r. b. wyjaśniła p. Smulikowska sens i cel wystosowanego do prasy listu swego, w którym uzasadnia potrzebę nawrócenia Związku z błędnej drogi. P. Sulikowska doszła do przekonania, że konieczne jest wychowanie młodzieży polskiej w duchu katolickim, w zasadach moralności chrześcijańskiej. Po tej linii winna iść również cała działalność organizacji nauczycielskiej. Poglądy te głosiła p. Smulikowska także na kursie wakacyjnym w Piwnicznej, podkreślając wyraźnie, że walka z religią, jaką Związek prowadzi, świadczy niezbitnie o tem, iż nauczycielstwo związkowe wprowadzone zostało na bezdroża.

Mówiła dalej na zebraniu dnia 20-go października p. Smulikowska, jak po wakacjach w rozmowie z nią badano stan jej władz umysłowych na dwóch komisjach lekarskich, po których przeniesiono ją na emeryturę.

Następnie z goryczą wielką opowiadała o tem, jak to dawni przyjaciele jej męża odwrócili się teraz od niej, nie poznają, nie widzą. Prosiła w swem nieszczęściu o obronę przywódców związkowych. Nic jej absolutnie nie pomogli. To samo ją spotkało, kiedy się zwracała do najwyższych dygnitarzy szkolnych. P. Smulikowska wymieniła nawet nazwiska tych, którzy przedtem bywali stalymi, codziennymi niemal gośćmi jej męża i bez jego zgody niczego nigdy nie decydowali.

Nie trzeba chyba, dodawać, że ta „spowiedź” p. Smulikowskiej wywarła na zebranych bardzo silne wrażenie. Posypały się ostre, miażdżące zarzuty pod adresem „czolowych” członków Związku, którzy starali się jak najprędzej zakończyć obrady i wyjść z ciężkiej opresji.”

Ze władze Zw. Naucz. Polskiego „ukarały” panią Smulikowską za jej odważne i uczciwe wystąpienie, nie dziwimy się bardzo temu, gdyż na słowo „wiarą” lub „Kościoł” przywódcy Związku dostają białej gorączki. Nie możemy natomiast zrozumieć powodu, dla którego tak nagle władze szkolne spensjonowały panią Smulikowską, każąc jej wegetować na miserniej emeryturze. Czyż doszło już do tego, że narazenie się koryfeuszom radykalno-masońskim z Z. N. P. sprowadza automatycznie nielaskę i u władz szkolnych?

Warto byłoby tę ciemną sprawę wyjaśnić.

Kto ma prawo potępiać?

Prasa sanacyjna ostro potępia akty gwałtu, jakich tu i ówdzie dopuściła się młodzież wobec studentów żydowskich. „Głos Narodu” również ze stanowiska etyki chrześcijańskiej potępia ekscesy, ale zauważa, że nie wszyscy mają prawo potępienia gwałtów.

„Potępienia je publicyści rządowi, którzy niemal codziennie, glorię ożarczą nad „pokojeniem roku 1905”, — nad ludźmi, którzy nieraz walkę z najeżdżącą zmieniali na gwałt nad członkami własnego narodu. Potępienia je publicyści z obozu pomajowego, którzy słowa potępienia nie wykrztusili z siebie, gdy np. w okresie wyborów w r. 1928 i 1930 ich ludzie, przez nich wychowywani, szwyb bill w redakcjach dzienników niezależnych, a gwałtem i zadawanym ran zmuszali opornych do — czego? Do głosowania na listy BB.

„Gazeta Polska” rzuca ekscedentem w twarz obelżywe słowo: „dzicz”. Jeśli chce być sprawiedliwa, skierować je winna także w stronę „nieznanych” lub nawet znanych sprawców gwałtów, pochodzących z jej własnego obozu!”

Co do żydów, to należy przypomnieć, że bardzo niewyraźne było ich stanowisko w sprawie Berezki Kartuskiej. Niektórzy wprost cieszyli się, że do Berezki pakuje się „antysemityzm”.

„Wawrzon” a kradzież książek

„Słowo” twierdziło, że Akademia Literatury nagrodziła wawrzynem osobliwego „bibliofila”, który zabierał książki z biblioteki. A nie były to zwykłe książki, lecz cenne okazy, „białe

kruki”. „Robotnik” ujawnia, o kogo chodzi. Jest to niejaki p. Ludwik Stolarzewicz, dobrze znany w Wilnie. Ten pan Stolarzewicz

„nie tylko otrzymał wawrzyn Akademii Literatury, ale przedtem jeszcze (już po pobycie w Wilnie) mianowany został członkiem okręgowej komisji dyscyplinarnej dla nauczycieli. (Dziennik urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego, z dn. 2 czerwca 1933), pomimo, jak należałoby przypuszczać, stanowisko to wymaga nieposzlakowanej uczciwości, a wileńska przeszłość p. Stolarzewicza nie zapewniała mu bynajmniej tego rodzaju kwalifikacji!

No, ale p. Stolarzewicz był dobrze widziany w „sanacji”. Napisał nawet książkę o marsz. Piłsudskim.”

Dobrze i tanio oświecła ten, kto



Kłopoty Lavalala

Polityka zagraniczna Francji

(Od paryskiego korespondenta „Polonii”).

Paryż, w listopadzie.

Dekret Prezydenta Republiki wyznacza otwarcie sesji parlamentarnej na 27 bm. Ale już od dwóch tygodni zaczęły się obrady poszczególnych stronnictw i kulturalny Izby są niezwykle ożywione. Dziennikarze polityczni nie odchodzą od telefonu, podając swoim redakcjom: bardzo nieraz sprzeczne wiadomości. Tak np. wczoraj donoszono z Palais Bourbon (gmach obrad parlamentarnych przyp. red.), że stronnictwa, mające swych przedstawicieli w większości rządowej doszły do porozumienia i szybko uchwa-

lenie budżetu jest postanowione. Dzisiaj znowu, że b. kombatanci sprzeciwiają się obniżce poborów — i nad Placem Zgody zbierają się chmury.

Jednakowoż ani sprawy dekretów o oszczędnościowych ani zrozumiałe zresztą tarcia i protesty na tle ograniczeń finansowych — nie są bynajmniej owym mieczem Damoklesa, wiszącym nad przyszłością rządu Lavalala. Problematy, które zatrzucają życie gabinetowi Unii Narodowej są o wiele poważniejsze i dotyczą samych podstaw polityki francuskiej, tak wewnętrznej jak i zagranicznej.

rzu Śródziemnem kołysały się ogromne pancerniki brytyjskiej „floty domowej”, która po raz pierwszy od czasu Trafalgaru przepłynęła cieśninę gibraltarską. W odpowiedzi na tę demonstrację Mussolini wysłał dwie dywizje na granicę egipską. Laval zdołał namówić rząd włoski, aby w celu odprężenia sytuacji wycofano te wojska z Cyrenajki. Spodziewał się, że w zamian za to admiralicja angielska wyda rozkaz powrotu eskadry, zakotwiczonej w Aleksandrii. Mussolini rzeczywiście odwołał swe pułki z nad granicy Egiptu — lecz rewanz ze strony Anglii nie nastąpił. Ani jeden pancernik brytyjski nie wrócił na wody Kanału La Manche. Przeciwnie, do Aleksandrii wysłano jeszcze dwa statki hangarowe, ze 157 samolotami bombardowymi. Pośrednictwo między Rzymem a Londynem zawiadło w Londynie.

Nie koniec na tem. Gdy wybuchła wojna, odczuta w Paryżu jako bolesny rios dla dyplomacji francuskiej — spodziewano się bardzo rychłego zakończenia kampanii.

— Mussolin'emu — twierdzono — zależy na pomszczeniu Adul i jakimś większym sukcesie militarnym, któryby usprawiedliwił wojnę w oczach społeczeństwa. Jedna wygrana bitwa — a Duce znalazłoby możliwość powrotu na ścieżkę pokonową, bez narażenia na szwank prestiżu faszystów.

Niespodzianka abisyńska

Są wszystkie dane, aby przypuszczać, że o temsamem myślano i w Rzymie. Przykrą niespodzianką urządził tu Negus. Wojska abisyńskie uniknęły otwartej bitwy, stosując zasady wojny podjazdowej. Rezultat taki, że po dwóch miesiącach walk oddziały Askarich stoją za siedem 100 km. od granicy. Jest to stanowczo za mało jak na „rozstrzygnięcie i pomszczenie hańby”. De Bono, który był przekonany o szybkim, decydującym zwycięstwie, musiał przyjąć rolę Fabiusa Cunctatora. Czy nowomianowany dowódca, marszałek Badoglio, będzie nowym Marcellusem, „szybkim jak blyskawica mieczem Rzymu”? Można wątpić. Nadzieje na bliskie zakończenie kampanii są w tej chwili bardzo niskie.

Nadmiar złego, kwestje polityki zagranicznej znalazły bardzo żywy odzwiek w polityce wewnętrznej. Opinia francuska, dotąd zawsze jednolita na punkcie stanowiska Francji wobec wielkich problemów międzynarodowych podzieliła się. Prawica krzywo patrzy na sankcje antywłoskie, zarzucając Lavalowi zbytne angażowanie się po stronie Anglii. Socjaliści i wogóle cały „Front Ludowy” krytykują bardzo ostro politykę Lavalala, określając ją jako „chwieżną” i „nieodpowiadającą interesom Ligi Narodów”. Oczywiście chodzi tutaj nie tylko o interesy Ligi, ale o obalenie faszystów — lecz ta okoliczność nie wpłynie bynajmniej na zmniejszenie trudności, które ze strony lewicy narażają rząd w Izbie.

Tak się przedstawia odcinek polityki zagranicznej, na który skierowano ogień ze wszystkich stron. Niemniej poważne wyłada sytuacja wewnętrzna. Pomówimy o niej w następnej korespondencji.

Tad. K.

VADEMECUM PASTA DO ZĘBÓW i WODA DO UST

Sprawa odpowiedzialności

Zacznijmy od tej ostatniej. Twierdzenie, że sytuacja międzynarodowa uległa nie tylko zaostrzeniu, ale komplikuje się coraz bardziej — byłoby wyważaniem otwartych drzwi. O tem wiemy wszyscy aż nadto dobrze i trudno wymagać, by rząd wpłynął na radykalną zmianę położenia. Natomiast gorzej przedstawia się sprawa z odpowiedzialnością za tego rodzaju stan rzeczy, jak wytworzył się z chwilą, kiedy Włochy poszły na tę nieszczęsną wojnę. I tutaj wchodzimy na teren bardzo grząski, niebezpieczny dla dyplomacji francuskiej wogóle, a dla Lavalala w szczególności.

Początków całej awantury afrykańskiej doszukuje się opozycja parlamentarna w wzięciu francuskiego ministra spraw zagranicznych w Rzymie, w styczniu 1935 roku. Szereg pism t. zw. Frontu Ludowego (porozumienie socjalistów, komunistów i lewego skrzydła radykałów) przypisuje Lavalowi pewne sugestie, które miały się przejawiać w jego rozmowie z Mussolin'im, a dotyczyć kwestii abisyńskiej. Według tych wiadomości, miał Laval zgłosić swoje poparcie względnie całkowitą neutralność, w razie, gdyby Włochy zechciały powięk-

zyć swoje terytorjum kosztem państwa Negusa. Il Duce zapalił się do tego projektu i poszedł „na całego”.

Oczywiście, te przypuszczenia, które w formie pewników zamieszcza socjalistyczny „Populaire”, dalej „Quotidien” i naturalnie komunistyczna „L'Humanite” — są wytworem jedynie partyjnej fantazji i nawet w kołach radykalnych nie bierze się ich na serio. Laval jest za ostróżnym politykiem, aby za cenę odprężenia na froncie włoskim narażać sobie Anglię i popychać Rzym w kierunku nieobliczalnych eksperymentów. O „poświęcaniu” Abisynji i obietnicy poparcia Włoch w razie wojny w Środkowo-Wschodniej Afryce nie było w czasie pobytu Lavalala w Rzymie mowy. Natomiast nie jest bynajmniej wykluczone, że francuski minister spraw zagranicznych przyrzekł Mussolin'iemu zgodę na daleko idące koncesje w Abisynji a nawet zrezygnował z pewnych przywilejów francuskich w Etyopii na rzecz Włoch. Nie sprzeciwiała się zresztą temu również Anglia — i ten, się tłumaczy fakt, że na konferencji w Stresie nie poruszano kwestii afrykańskiej.

Błędy Lavalala

Otóż głównym błędem Lavalala było przekonanie, że Włochy, wzamian za koncesje w Środkowo-Wschodniej Afryce, na które godził się i Paryż i Londyn pójdą nie tylko na pokojowe rozwiązanie konfliktu z Negusem — ale wzmocnią jeszcze to węzły porozumienia, jakie za dzierżnęto w Stresie. W sierpniu 1935. na konferencji w Paryżu, ofiarowywano Mussolin'iemu 90 proc. tego, co osiągnąłby przeprowadzając zbrojny podbój Abisynji. Nie było wówczas w Paryżu ani jednego pisma, któreby wysuwało twierdzenie, że dla tych 10 proc. Włochy zarzykują politykę grubej i w najwyższym stopniu dla nich niebezpiecznej awantury. Niestety, przewidywania te wbrew wszelkiej logice — okazały się mylne. Wojna wybuchła — i wraz z nią zaczął się najtrudniejszy okres w polityce zagranicznej Francji.

Laval manewrował z początku między Rzymem a Londynem, chcąc ratować stosunki z Anglią i przyjaźń z Włochami. Mimo swoich nałepszych chęci nie osiągnął celu. Zwlekając z decyzją Francji

wywołało niezadowolenie nad Tamizą, a niezasadzone nadzieje nad Tybrem. Przez pewien czas mówiono nawet o zmianie linii polityki francuskiej, o odwróceniu się od Londynu oraz Genewy i t. d. Pomiedzy Quai d'Orsay a Foreign Office nastąpiło silne oziębienie stosunków, trzeba było uciekać się do not dyplomatycznych i bardzo oficjalnej wymiany zdań. Ale Francja nie mogła sprzeniewierzyć się polityce zbiorowego bezpieczeństwa, której hołdowały wszystkie powojenne rządy Republiki. Minister Laval przechylił się na stronę tezy angielskiej, przyrzekając Londynowi i pomoc w razie „niesprowokowanego napadu” i ojne stosowanie sankcji przeciwko Włochom. To znowu wywołało wzburzenie w Rzymie i oskarżenia o „złamanie wierności tacińskiej. Jednym słowem, błędne koło, a raczej kwadratura koła, które rozwiązanie stało się koniecznością chwili.

Quai d'Orsay ponowiło usiłowania, by złagodzić coraz to silniejsze objawy konfliktu włosko-angielskiego. Na Mo-

Zycie gospodarcze

Co myśli kupiectwo polskie?

Bolączki i żądania, wysunięte na zjeździe w Krakowie

Niedzielny zjazd kupiectwa w Krakowie nie będzie w historii handlu polskiego żadnym punktem zwrotnym. Była to właściwie tylko manifestacja. Kupiectwo narazie niczego nie wywalczyło, niczego nie uzyskało, ale przynajmniej wyjaśniło swe stanowisko i przedstawiło swe bolączki.

Kupiectwo uważa się za warstwę pokrzywdzoną. W referatach skarżono się, że nie było dotąd w Polsce polityki prokupiackiej i że istnieje przekonanie, że pośrednictwo ogromnie podraża towar, kupcy zaś twierdzą, że procent ludności, żyjącej z handlu, nie jest zawielki.

— Zły handel w państwie — mówił dyr. B. Sikorski z Poznania — jak zła krew w organizmie, może zatruć cały organizm. Handel, rozprowadzający towary między konsumentów, staje się rozdziałem wielkiej części dochodu społecznego.

P. Sikorski przytoczył parę przykładów rozpiętości różnych cen w innych krajach. Konsument mleka w Kopenhagrze płaci 140 proc. ceny, jaką uzyskuje producent loco obora, konsument ziemniaków w Stanach Zjednoczonych płaci 340 proc. ceny, jaką otrzymuje rolnik.

Otóż naszym zdaniem ta rozpiętość cen jest w Polsce większa. Konsument płaci nie rzadko za towar rolniczy o 300, a nawet 400 proc. więcej, niż otrzymuje rolnik. Z tego pośrednictwa zyski ciągną głównie żydzi.

Rzecz charakterystyczna, że p. Sikorski, podkreślający konieczność należytego wykształcenia kupców, dochodzi jednak do pesymistycznego wniosku, że często gorzej się powodzi tym kupcom, którzy otrzymali gruntowne przygotowanie fachowe. Jak w systemie monetarnym — według prawa Greshama — zły pieniądz wypiera dobry, tak dziś widzimy w handlu, że zły kupiec wypiera dobrego.

Referent tłumaczył to tem, że przy skrupowaniu handlu różnymi przepisami administracyjnymi, obciążaniu najróżniejszą świadczeniową publiczną, uzależnieniu go od labiryntu reglamentacyjno-koncesyjnego, kupiec dbający o swą godność i uczciwość kupiecką, z trudem tylko przebijają się przez ten gąszcz przepisów, natomiast osoby, bez tych obciążeń godności zawodowej, łatwiej dają sobie radę. Przecież dziś zły kupiec, urzędujący w kawiarni i wężący za nowymi zakazami lub kontyngentami, z łatwością wyprze dobrego kupca, pracującego w własnym dobrze zorganizowanym biurze. Przecież zwykła transakcja kupna-sprzedazy między kupcami dwóch państw, dzięki współdziałaniu kilku państwowych i niepaństwowych urzędników, urasta do misterjum, w którym tylko głęboko wtajemniczeni się orientują.

„Nieplacący obliży swych wypiera placącego, defraudujący podatki wypiera uczelwego płatnika, kalkulujący rzetelnie dobry towar wyparty zostanie przez osobnika sprzedającego tanio zła jakość. Linja rozwojowa naszego handlu idzie w kierunku powiększenia: koncesyj monopolowych, kartelowych biur sprzedaży, różnych etatystycznych i pół-etatystycznych placówek i wzrastającej falangi handlu przygodnego, ulicznego, jarmarcznego i domokrajnego, podczas gdy handel osładły upada”.

Mówca oświadczył się za wprowadzeniem cenzusu w handlu.

Inny z referentów, dyr. Czarnecki wykazywał, że kupiectwo jest bardzo silnie obciążone podatkami. Mianowicie w dziale podatku przemysłowego, handel wpłaca kwotę około 84 milionów zł. na ogólną cyfrę 173 milionów zł., w dziale świadczeń przemysłowych handel płaci 17 milionów zł. na ogólną kwotę 27 mld. zł., w dziale nadzwyczajnej daniny marnotrawczej 5 mld. zł. na ogólną sumę 24 mld. zł., w dziale 10 proc. podatku nadzwyczajnego około 10 milionów zł. na ogólną sumę 33 mld. zł. W ten więc sposób handel wnosi do budżetu państwa sumę 167 mld. zł. na ogólną sumę, jaka podatki to przynieść mają 659 mld. Procentowo więc udział handlu wynosi około 24 proc.

Referent oświadczył się wobec tego za reformą systemu podatkowego i to reformą generalną, a nie częściową, ulankową. Fundamentem tego systemu powinien być podatek dochodowy, w którym jednak progresja nie może być tak wysoka, by odstraszała chcących więcej zarobić. Dalej mówca domagał się

gruntownej rewizji taryfy świadectw przemysłowych, oraz reformy ustawy o opłatach stempowych.

Nie można było oczywiście na zjeździe krakowskim pominąć sprawy karteli. Dają się one we znak również kupiectwu.

P. Piotr Choraży mówił w tej sprawie:

„Dziękuję przywilejom o charakterze monopolistycznym, których istotnym celem są jaknajwiększe zyski, dyktują kartelu w sposób bezwzględny kupiectwu swoje warunki, pozbawiając rentowności

obrotów handlowych towarami, stanowiącymi produkt przemysłu skartelizowanego”.

Tenże referent wystąpił również przeciw monopolom, które też nie liczą się z interesami kupiectwa. Przy sprzedaży niektórych artykułów, np. soli, kupiec prawie nic nie zarabia.

Oto niektóre zagadnienia poruszone na zjeździe krakowskim. Rzecz szczególna, że w ciągu obrad bodajże wogóle nie wspomniano o żydach. A przecież nie co innego, jeno właśnie konkurencja handlu żydowskiego jest powodem wielu kłopotów i trudności naszego chrześcijańskiego kupiectwa.

W księgarstwie spadek obrotów o 15 proc.

W handlu księgarskim nastąpiło z rozpoczęciem się nauki w szkołach, t. j. od pierwszych dni września, duże ożywienie w dziale podręczników szkolnych i szkolnej lektury pomocniczej.

T. zw. „sezon szkolny” zawiódł jednak w sortymentowym handlu zupełnie, spadek bowiem obrotów w porównaniu z rokiem ubiegłym wyniósł przeciętnie 15 proc. Spadek ten został spowodowany wprowadzeniem w br. w dalszych oddziałach i klasach, t. j. IV i VII kl. szkoły powsz., oraz III kl. gimn. nowych podręczników, o niskich cenach (cena najdroższego obecnie podręcznika dla szkoły powsz. wynosi 1.90, a dla gimnazjum 2.20 już ze znacznym na rzecz Tow. Pop. Bud. Szkół Powsz.), wzmocnieniem się handlu podręcznikami i książkami przez sklepiki szkolne, zaopatrywane w książki bezpośrednio przez wydawców, często na tych samych warunkach

rabatowych, jakie otrzymuje sortyment i niepożądaną konkurencją sezonowych handlarzy podręcznikami szkolnymi, którzy mogli sprzedawać podręczniki taniej, ponieważ nie nakleiali na podręcznikach znaczków i nie pobierali za nie opłaty na rzecz Tow. Pop. Bud. Szkół Powsz., do czego księgarze są zobowiązani.

W związku ze spadkiem obrotów i zwiększeniem w stosunku do obniżonych cen kosztami sprowadzenia książek, rentowność sprzedaży podręczników sortymentowych, szczególnie w prowincji, spadła poniżej jakiegokolwiek opłacalności.

Ponieważ w najbliższym czasie poprawy spodziewać się nie można, przeto daje się zauważyć wzmocniona likwidacja księgarń i masowa ucieczka od książki, jako towaru w tych firmach, które prowadzą dział księgarski, jako dodatkowy.

Na wypadek strajku węglowego w Anglii

górnicy polscy nie powinni strajkować

Gdy w r. 1926 wybuchł wielki strajk górników angielskich, niektórzy działacze socjalistyczni w Polsce marzyli jeśli nie o wywołaniu strajku w Polsce, to przynajmniej o fakcie ograniczeniu produkcji, by górnicy angielscy mogli strajk wygrać. Zbierano też w myśl nakazów Międzynarodówki ofiary na rzecz strajkujących Anglików.

Zycie poszło inną drogą. Polskie górnictwo zwiększyło swą produkcję do maksimum, kolejnictwo wykonało wielki wysiłek transportowy i dzięki temu Polska stanęła mocno na rynku standynawskim. Wywóz węgla poprawił nasz bilans płatniczy, a co najważniejsze, zapewniliśmy sobie zbyt na rynkach północnych na kilka lat. Aż do jesieni 1931 r., kiedy spadł funt angielski, nasz wywóz węgla kształtował się zadawalająco.

Obecnie znowu los może nam dać okazję do poprawienia sytuacji naszego górnictwa. Szanse są małe, bardzo małe, bo do strajku w Anglii prawdopodobnie nie dojdzie. Ale na wypadek gdyby doszło, jakież powinno być stanowisko polskich górników? Czy powinni oni również zastrajkować (może pod innym pozorem), jak o tem przebiegają niektórzy socjaliści?

Absolutnie nie. Górnicy angielscy są wynagradzani o wiele lepiej niż górnicy polscy, choć pracują mniej wydajnie. Ich stopa życiowa jest znacznie wyższa. O popieraniu górników angielskich możnaby więc myśleć dopiero wtedy, gdyby się te

różnice zatarły. Korespondent londyński „Polonii” podawał, że zarobek 52 zł. tygodniowo uważa się w Anglii za „głodowy”. Z chwilą, gdy i w Polsce tak będzie, będziemy mogli współczuć z Anglikami. Narazie jednak górnik polski musi z zadością spoglądać na swego angielskiego kolegę, zarabiającego 400, 500 i 600 zł. miesięcznie.

Solidarność zresztą musi być obustronna. My zaś jakoś nic nie słyszeliśmy o tem, by np. w Anglii zamierzano strajkować, gdy w Polsce głodowała i walczyła w podziemiach załoga „Klimontowa”.

A na czyją korzyść wyszedłby ewentualny równoczesny strajk w Polsce? Tylko na korzyść Niemiec. Tam już żadnych socjalistycznych związków zawodowych nie ma i Międzynarodówka nic działać nie może. Górnictwo niemieckie spewnością wyszłoby na okazję. Jest ono już teraz groźnym konkurentem zarówno naszego, jak angielskiego górnictwa. Gdyby się Niemcom udało opanować główne rynki, to bardzo trudno byłoby im je odebrać.

Ze strajku górników w r. 1926 byłibyśmy odnieśli jeszcze większe korzyści, gdyby port w Gdyni był należycie urządzone. Obecnie Gdynia może wykonać zadania, jakie przed nią staną. T. zw. magistrala węglowa ułatwi wywóz węgla. Możemy więc na ewentualnym strajku angielskim dużo skorzystać pod tym oczywiście warunkiem, że będziemy więcej myśleć o sobie niż o Anglikach.

Zbyt żelaza w Polsce maleje

Spadek zleceń, który zarysował się w ciągu października br., tylko częściowo da się wytłumaczyć względami sezonowymi. Wprawdzie bowiem zamówienia handlowe rok rocznie ulegają w tym okresie zmniejszeniu, równocześnie jednakże wykazują zazwyczaj wzrost zleceń przemysłu żelazo-przerobczego, za wyjątkiem ocynkowni blach, zwiększających swe zapotrzebowanie dopiero wczesną wiosną.

W roku bieżącym ubytek zamówień wystąpił zarówno w odniesieniu do przemysłu, jak i handlu, skutkiem czego ogólna ilość zleceń, przydzielonych w październiku hutom do wykonania, spadła z 28,050 t. we wrześniu do 22,980 t. w miesiącu sprawozdawczym, t. zn. o 5070 t. wzgl. 18 proc.

Najpoważniej zmniejszyły się zamówienia handlu hutowego, które w październiku br. osiągnęły zaledwie 10 010 t. wobec 13,730 t. w miesiącu poprzednim.

Zlecenia przemysłu, wyrażające się w omawianym okresie czasu, liczą 8.930 t. wykazały wprawdzie mniejszy ubytek zamówień aniżeli handel, jednakże biorąc pod uwagę tendencję zwykłą, występującą normalnie w

październiku w szeregu gałęzi przemysłu metalowego, objaw ten należy uznać za szczególnie niepokojący. Lekki wzrost zarysował się wyłącznie w fabrykach śrub i nitów, podczas gdy zamówienia t. zw. właściwego przemysłu metalowego, fabryk drutu i gwoździ, zwłaszcza zaś ocynkowni blach, które wycofały prawie wszystkie zlecenia z miesiąca poprzedniego, w porównaniu z wrześniem br. uległy zmniejszeniu.

Jedynym objawem dodatnim w październiku br. był poważny wzrost zleceń przemysłu budowlanego, którego zamówienia osiągnęły nienotowaną w poprzednich miesiącach tegorocznego sezonu wysokość 1.880 t.

Zamówienia rządowe wreszcie nieznacznie tylko przekroczyły ramy poprzedniego miesiąca, wynosły bowiem 3.490 t. wobec 3.200 t. we wrześniu br.

Rozpatrując październikowy napływ zamówień z punktu widzenia podziału zleceń na poszczególne gatunki żelaza, stwierdzić należy, że wzrost wykazały wyłącznie: blachy grube, szyny kolejowe, drobny materiał na erchul kolejowej, oraz wyroby kutę. W pozostałych gatunkach żelaza nastąpiło zmniejszenie, najbardziej wydatne w grupie żelaza prętowego, oraz zestawów kołowych.

Wież kupuje 20 razy mniej narzędzi rolniczych niż w r. 1929

W roku 1929 wieś nabyła różnego rodzaju narzędzi rolniczych na ogólną sumę 42.323.000 zł., a w roku 1933 zaledwie na sumę 2.061.000 zł. Na sumy te złożyły się następujące rodzaje maszyn:

	rok 1929	rok 1933
plugów	57.386	4.200
bron zwycz.	87.700	214
bron spręż.	49.540	803
siewników	4.924	46
kieratów	22.980	3.200
młockarni	15.075	2.100

Po roku 1933 cyfry te spadły jeszcze bardziej. Zbliżyły się do zera. Świadczy to najlepiej o katastrofalnym stanie rolnictwa.

Zakaz przywozu z Włoch

Wobec wejścia w życie rozporządzeń Ministerstwa Skarbu oraz Przemysłu i Handlu, w sprawie zakazu przywozu towarów z Włoch, wydane zostały przepisy wykonawcze, określające rozmiar kar za naruszenie zakazu. Departament Ministerstwa Skarbu postanowił że wobec osób innych tego rodzaju wykroczeń, stosowane będą artykuły 45 do 52 ustawy karno-skarbowej z roku 1932. Wyżej wymienione przepisy przewidują nakładanie grzywny do 5-krotnej wysokości opłat celnich, oraz konfiskatę towarów. Niezależnie od tego grożą kary za przemytnictwo. Zakaz przywozu towarów włoskich dotyczy również następujących kolonii włoskich: wysp Egejskich, Trypolitanii, Cyrenajki, Erytrei i Somali włoskiej.

Konika gospodarcza

WZROST WYWOZU NAFTY z Polski nastąpił dzięki wojnie w Afryce. Włosi kupowali dotąd naftę głównie w Rumunii, ale wzrost cen w Rumunii spowodował podwyżkę cen w innych krajach. Ceny benzyny i nafty w Rumunii wzrosły mniej więcej o 10 proc. Podniosły się też ceny parafiny, której Polska wywoziła w październiku o 50 proc. więcej niż we wrześniu.

WZROŚLA PRODUKCJA STALI w NIEMCZECH. W październiku produkcja stali surowej wzrosła do 1,55 milj. ton wobec 1,38 milj. ton w poprzednim miesiącu. W ciągu pierwszych 10 miesięcy r. b. produkcja stali surowej wyniosła 13,17 milj. ton wobec 9,76 milj. ton w analogicznym okresie r. ub.

170 TYS. SZTUK ŚWINI zamierzają Niemcy sprowadzić w roku bieżącym w drodze wymiany z innymi krajami. Głównymi dostawcami nierogacizny będą Polska i Rumunia.

USTAWĘ O OBROCI CUKREM przygotowuje ministerstwo rolnictwa. W pracach biorą udział p. A. Rose i dyr. Zaremba z ministerstwa skarbu.

POŚREDNICTWO PODRAŻA. Rybacy na Polesiu skarżą się, że za kilogram ryby jeziornej otrzymują około 19 groszy, podczas gdy w Warszawie ryby te sprzedaje się po 1 zł. 20 gr. do 2 zł.

PRZYWÓZ ZŁOTA do Stanów Zjednoczonych trwa. We wrześniu przywieziono złota za 157 milj., w październiku za 315 milj. dolarów.

NOTOWANIA GIELDOWE

URZĘDOWA CEDULA
GIELDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH
z dnia 26 listopada 1935 r.

Ceny oznaczają się za 100 kg w złoty. parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, w ładunku wagonowych.

Kursy ustalone na podstawie cen transakcyjnych.
Zyto 15,00—15,20. Pszenica jednolita 20,25. Mąka pszenna gat. IA 0-20% 33,50. Mąka pszenna gat. IE 0-65% 29,00. Mąka żytnia wyciążowa 0-30% 22,75. Mąka żytnia gat. I 0-55% 21,75. Otręby żytnie przemiału standardowego 9,00. Kuchy Inlane 16,25.

Ceny orientacyjne niezmiennione.

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIELDY
z dnia 26 listopada 1935 r.

Papiery państwowe:
3 proc. pożycz. budowlana 39,95—39,90. 5 proc. pożycz. konwersyjna 63,50. 6 proc. pożycz. dolarowa 77,25—77,00—77,13. 4 proc. pożycz. dolarowa 52,40—52,75. 7 proc. pożycz. stabilizac. 61,38, 61,50, 61,38, 62,50 drobne. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredyt. 42,50, 43,00, 42,75. Tendencja dla pożyczek niejednorodna, dla listów przeważnie utrzymana.

Dewizy:
Belgia 89,85 — 90,03 — 89,67. Berlin 213,45 — 213,98 — 212,92. Holandia 359,45 — 360,17 — 358,73. Londyn 26,26 — 26,33 — 26,19. Nowy Jork czek 5,31,875 — 5,33,125 — 5,30,625. Nowy Jork kabel 5,32 — 5,33,25 — 5,30,25. Paryż 35,00,50 — 35,07,50 — 34,93,50. Praga 21,98 — 22,02 — 21,94. Oslo 132,10 — 133,43 — 131,77. Zurych 171,85 — 172,19 — 171,51. Sztokholm 135,45 — 135,78 — 135,12.

Waluty:
Dolar prywatny 5,32,50. Tendencja niejednorodna.

Pożyczki Polskie w Nowym Jorku:
Pożyczka dolarowa 78,75. Pożyczka stabilizacyjna 102,75.

POZNAŃSKA GIELDA ZROZOWA

z dnia 26 listopada 1935 r.
Ceny parytet Poznań.
Otręby pszenne średnie 9,25—10. Otręby pszenne grubo 10,25—10,75. Koniczyna czerwona o czystości 95 97 proc. 120—130. Śrut Soja 21—22. Ruszka notowań bez zmiany. Uspokojenie spokojne.
Ogólny obrót: 2.665 ton. żyta 665 ton, pszenicy 508 ton, owsa 165 ton, jęczmienia 442 ton.

Na podbój stratosfery

Lot Stevensa i Andersena

Śmiały wyczyn dwóch Amerykanów, kapitana Stevensa i prof. Andersena długo jeszcze zajmować będzie uwagę uczonych, aeronautów i zwolenników silnych emocji sportowych.

Wznieść się na wysokość 22.500 m. — to wprawdzie daleko jeszcze od linii „gdzie graniczą Stwórca i natura”, śmiałą poetycką metaforą zakreślonej, dość jednak blisko, by spojrzeć w oczy niejako tajemniczym procesom przyrody i pokusić się o uchwycenie istoty promieniowania kosmicznego.

Świat uczonych czeka na wyniki naukowe tej śmiałej ekspedycji w otchłań bezkresu. Sportowca i laika wyprawa dwóch odważnych aeronautów interesuje raczej od strony technicznego jej wykonania i związanych z tem niebezpieczeństw, ceny najniższej, jaką człowiek płaci za każdą zdobytą prawdę, za rozszerzenie horyzontu swej wiedzy.

6 tygodni oczekiwania

Od szeregu miesięcy trwały przygotowania do tego lotu, który odbył się w pobliżu Rapid City w stanie Dakota Południowa. Po wmontowaniu tak wewnątrz, jak i nazewną metalowej gondoli wszystkich instrumentów, od zwykłego termometru zaczawszy, a skończywszy na najbardziej czułych aparatach, przeznaczonych do badania natężenia promieniowania kosmicznego, widma słońca i innych gwiazd, oraz ziemi, dokładnego wymierzenia kierunku i załamania promieniowania kosmicznego itd., czekano 6 tygodni na sprzyjające warunki atmosferyczne. Wreszcie komunikaty meteorologiczne podały pogodę mrozną o silnym nasłonecznieniu, jakiej pragnęli aeronauci. Całą noc trwały prace nad przygotowaniem powłoki balonu. Lotnisko oświetlono reflektorami o sile 500.000 świec. Nad pracami temi, od starannego przeprowadzenia których zależały losy wyprawy w przestworza, czuwał obaj uczeni. Wreszcie nad ranem już opróżniono ostatnią butlę helium. Powłoka, po wchłonięciu 8.500 m gazu przybrała kształt wydłużony, podobny do olbrzymiej gruszk.

„Najwyższa” audycja radiowa

Punktualnie o godzinie 9-tej rano balon, ważący 7.000 kg. wzniósł się w górę. W kwadrans później osiągnął wysokość 1.000 m. O godz. 10 m. 30 balon osiągnął wysokość 8.000 m., niesiony wiatrem w kierunku północno-zachodnim. Wreszcie zniknął z oczu tysięcznych widzów. Jedyne samoloty, krążące poniżej balonu i porozumiewające się z jego załogą, przy pomocy radja, wskazują miejsce jego pobytu. Radjo odegrało w tej wyprawie olbrzymią rolę. Przez cały czas wlotu balonu, pobytu jego w górnych rejonach i opadania, załoga balonu mogła zupełnie swobodnie porozumiewać się z ziemią. Warunki tej niezwyklej audycji były tak doskonałe, że radiosłuchacze amerykańscy i angielscy słyszeć nawet mogli rytmiczne tykanie aparatów pomiarowych, umieszczonych w gondoli balonu. Najczęściej słyszano kapitana Stevensa, komendanta wyprawy; od czasu do czasu podchodził do mikrofonu prof. Anderson, by porozumieć się ze swą rodziną i zapewnić ją o pełnym powodzeniu wyprawy, w której nie miał momentów dramatycznych. W pewnej chwili, gdy balon znalazł się na wysokości 21.000 m., ze zbiornika zaczęło się ulatniać ściśnione powietrze. Groziło to rozsadzeniem gondoli, na którą zewnątrz działało ciśnienie, wynoszące zaledwie 27 mm., t. j. 3 razy mniejsze od normalnego. Uszkodzenia na szczęście w porę zauważono i łatwo naprawiono. Temperatura w gondoli

spadła do 6 stopni poniżej zera, co w porównaniu z temperaturą zewnętrzną, wynoszącą minus 60 stopni C, było spadkiem minimalnym.

Chory żołądek...

to źródło różnych niedomagań. Ziola francuskie The Chambard regulują wypróżnienie i usuwają zaparcie.

Powrót

W pewnym momencie już po osiągnięciu wysokości 22.500 m. balon dostał się w strefę izotermiczną, pozbawioną jakichkolwiek nawet najłżejszych prądów powietrza. Aeronauci przez kilka minut nocują się z balonem, by rozpocząć opadanie. Wreszcie manewr ich udaje się i balon z początkową szybkością 100 m. spływa ku ziemi, gdzie po 8 godzinach pobytu w przestworzach ląduje o godz. 17-tej m. 15.



Balon stratosferyczny „Explorer II” w którym amerykańscy aeronauci Anderson i Stevens wznieśli się na wysokość 22.256 metrów, w chwili opuszczania się na ziemię. Zdjęcia dokonano z samolotu.

Telewizyjna stacja nadawcza w Paryżu

Nowy cud radjotechniki

W związku z urządzeniem i uruchomieniem w Paryżu pierwszej telewizyjnej stacji nadawczej, prasa podaje szereg szczegółów technicznych, dotyczących tej stacji.

Stacja nadawcza składa się ze studia przy ul. Grenelle i specjalnej instalacji na wieży Eiffa, łącznie z anteną, umieszczoną na jej wierzchołku. Studio posiada cechy podobieństwa do studia filmowego. Są to dwa wielkie pokoje, przedzielone ścianą z grubego szkła. W jednym z nich, prawie pustym, na tle białej kotary odbywa się dana scena. Aktor specjalnie ukształtowany odgrywa swą rolę w świetle 10 jupiterów o sile 4 kilowatów każdy i 12 o sile jednego kilowata. Aby ochłodzić temperaturę 50 stopni, wytworzona przez światło jupiterów, i uczynić ją możliwą do zniesienia, przewidziano specjalne urządzenie pod ziemią, które przez cyrkulację zimnej wody, wytwarza zimny prąd powietrza, przeprowadzane go do studia przez pewnego rodzaju kominy. W sąsiednim pokoju za szklaną ścianą, która jest zabezpieczeniem przed jakimkolwiek hałasem, mogący zakłócić ciszę panującą w czasie nagrywania obrazu, znajduje się kamera do chwytania obrazu, amplitifikator i aparaty kontrolne. Na ekranie wyświetlany zostaje obraz (12 cm. szerokości i 18 cm. długości), a ściślej mówiąc ciąg obrazów, następujących po sobie z szybkością 25 na sekundę. Ze studia obraz za pomocą prądu elektrycznego zostaje przeniesiony kablem o długości 3 klm na wieżę Eiffa. Tutaj całość i jakość obrazu sprawdza

najpierw aparat kontrolny, poczem za pomocą specjalnego połączenia obraz zostaje przeniesiony na krótkofalową antenę, znajdującą się na wysokości 300 mtr. Antena złożona jest z czterech 8-milimetrowych drutów, złożonych po 2 w stosunku równoległym do siebie i umieszczonych w prostokącie. Stąd, według znanej zasady radja, idą wibracje do poszczególnych odbiorników telewizyjnych.

Wielkim krokiem naprzód w dziedzinie telewizji, który poczyniła Francja, jest rozłożeniem obrazu na 180 linii poziomych, zamiast 60, jak było dotąd, co przyczynia się do odbioru obrazu zupełnie czysto i z dokładnością.

W początkach przyszłego miesiąca, w różnych dzielnicach Paryża mają być założone dla szerokiej publiczności aparaty odbiorcze, natomiast nieco później można będzie mieć u siebie własny aparat telewizyjny. Cena takiego aparatu ma nie przewyższać cenę aparatu radiowego bardzo dobrej jakości.

Jeśli chodzi o możliwość przerobienia aparatu radiowego na aparat radio-telewizyjny, to możliwość ta narazie jest zupełnie wykluczona. Inne amplitifikatory i inne cewki ma aparat radiowy, inne zaś aparat telewizyjny. Jedyne co można uzyskać, to połączenie w jednym sprzęcie aparatu radiowego z aparatem telewizyjnym, w zupełnej niezależności jedno od drugiego.

Tak więc po długich poszukiwaniach i błędach w ciemnościach, telewizja weszła na drogę praktycznego rozwoju.

Przepowiednia o końcu świata

Nauka Kościoła a błędy Adwentystów

Na dzień 24 listopada b. r. na niedzielę, 24-tą po Świątkach przypadała ewangelja według św. Mateusza (rodz. XXIV w 15—35) o czasach ostatecznych i końcu świata. Ponieważ temat ten szczególnie próbują komentować i na naszym terenie niektóre sekty, zwłaszcza Adwentysty, dobrze jest wiedzieć, jak problem końca świata przedstawia się w oświetleniu nauki Kościoła, a przede wszystkim co należy sądzić o przepowiedniach określających szczegółowo datę końca świata.

W Polsce w ostatnich czasach kolportują swe pisma propagandowe Adwentysty, chodząc po domach nawet i zachęcając do czytania swych wydawnictw. Zwłaszcza czasopismo „Zródło życia”, nasycone błędami sekciarskimi; jest silnie przez Adwentystów propagowane. Znajdujemy w tem piśmie wiele artykułów, poświęconych problemowi końca świata pod alarmującymi tytułami, jak np. „Zbliża się największe wydarzenie”. „Królestwo najbliższych dni” itp. Ponieważ ludzie ci szerszą zamęt, musimy



zegarek antymagnetyczny

ostrzec sfery katolickie, aby nie dawały posłuchu bałamutnym marzycielstwom sekciarzy.

Adwentysty oczekują rychłego powrotu (adventus) Chrystusa na sąd świata. Założycielem ich jest William Miller z północnej Ameryki, który już w roku 1831 wystąpił nagłe na ulicach Nowego Jorku i Bostonu, zapowiadając bliskie przyście Chrystusa i rychły koniec świata, który wyznaczył na 23 października 1847 roku.

Zwolennicy jego sprzedawali wtedy za bezcen swoje mienie i w zapowiedzianym dniu biało ubrani naprzód oczekiwali trąby na sąd ostatni i wzięcie do nieba...

Adwentysty są w błędzie, jeżeli myśla, że Bóg objawi im dzień sądu ostatniego, gdyż Chrystus, zapowiadając tę wielką przemianę zwaną „końcem świata” i sądem ostatecznym, tak mówi: „Lecz o owym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie niebiescy, jeno sam Ojciec” (Mat. XXIV, 36). „Godzina” w greckim i łacińskim (hora) oznacza również porę roku, stosowny, czas, właściwa pora. Zatem ani o terminie sądu, ani nawet o właściwej stosownej porze, kiedy ma sąd nastąpić, nikt nie wie, ani aniołowie niebiescy.

Kościół niejednokrotnie ostrzega karznościow, aby nie zapowiadali bliskiego dnia sądnego, gdyż Chrystus usty swymi powiedział: „Nie wasza jest rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył” (Act. I, 7). Ani też niech nie usiłują ludzie zuchwale twierdzić, że mają pewną datę końca świata od Boga objawioną.

Sobór Laterański V za Leona X pod karą ekskomunikacji zabronił głosić coś o tem pewnego: „Ne certum diem iudicii praedicare vel assumere presuman”. Wreszcie Leon XIII prawo to wznowił w swej Konstytucji Apostolskiej w roku 1897. Do Adwentystów można zatem odnieść słowa św. Pawła:

„Albowiem będzie czas, kiedy zdrowej nauki nie przyjmują i od prawdy odwróca słuchanie, a ku baśniom się obróca” (II Tym. 4). Także stosują się do nich słowa św. Jana: „Doświadczając duchów, czy z Boga są: bo wiele fałszywych proroków wyszło na świat” (I Jan IV, 1).

Płowięją starożytne freski w Herkulanum

Instytut archeologii i sztuki w Rzymie bada kwestję zanikania starożytnych fresków i płowienia obrazów. Wspaniałe freski, które odkryto przy odkopywaniu ruin Herkulanum i Pompei, płowieją i zanikają stopniowo pod działaniem powietrza, tak, że obecnie ledwie je widać w słabych zarysach. To samo stało się z zabytkami sztuki etruskiej z freskami w domu Litwiusza na wzgórzu Palatyńskim.

Z polecenia instytutu fotografowie i malarze dokonywują szeregu zdjęć i kopii drogocennych fresków, aby ocalić choć w ten sposób dla potomności wspaniałe dzieła sztuki starożytnej.



Znany lotnik amerykański Lincoln Ellsworth wystartował do lotu do Bieguna Południowego i do tej pory nie powrócił. Amerykanie zorganizowali ekspedycję ratunkową.



Na czele nowego gabinetu bułgarskiego stanął Kisse-Iwanoff.

P. G. WODEHOUSE.

Zaufajcie Psmithowi

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego Witolda Dolińskiego

15)

— Nie mogę brać pana na serjo.
 — Proszę nie mówić tego.
 — Czy pan naprawdę chce, abym znalazła panu pracę?
 — Wolalbym określenie posady.
 Mis Clarkson wydobyła notatnik.
 — Jeśli pan naprawdę nie traktuje tej sprawy jako żartu...
 — Zapewniam panią, że nie. Cały mój kapitał składa się z około dziesięciu funtów.
 — Może zatem zechce mi pan podać swe nazwisko.
 — Aha! Sprawa zaczyna ruszać z miejsca. Nazwisko moje jest Psmith. P. jest nie...
 — Psmith?
 — Psmith.

Miss Clarkson rozmyślała o tem niemal obraźliwie długo, wreszcie pochwyciła znowu wymykający się jej z rąk tok sprawy.

— Lepiej niech mi pan poda nieco szczegółów o sobie.

— Niczego więcej nie pragnę — odpowiedział gorąco Psmith. — Zawsze mam ochotę — mógłbym powiedzieć, rwę się do tego — aby opowiedzieć ludziom historję mego życia, lecz w tym gorączkowym wieku rzadko kto mnie do tego zachęca. Zaczniemy zatem od początku. Moje dzieciństwo. Gdy byłem jeszcze małym berbeciem, piastunka przekupiła moją najstarszą siostrę, ofiarowując jej sześć pensów za godzinę, aby uważała na mnie i nie pozwoliła mi popełniać czynów kainowych. Przy końcu pierwszego dnia siostra zażądała podwyżki do wysokości szylinga za godzinę i otrzymała ją. Przechodzimy teraz do moich lat chłopięcych. Wcześniej wysłano mnie do Eton, przyczem wszyscy przepowiadali mi świetną karierę. To były szczęśliwe czasy, miss Clarkson. Wesoły, śmiejący się chłopak, z wijącymi się włosami i słonecznym uśmiechem... nie przesadzę, jeśli powiem, że byłem ulubieńcem wszystkich. Te stare, sklepione korytarze... Ale nudzę panią. Widzę to po pani oczach.

— Nie, nie — zaprotestowała miss Clarkson. — Tylko myślałam właśnie... sądziłam, że pan ma jakieś doświadczenie w pewnym specjalnym kierunku... Faktycznie, jakiej pracy...
 — Posady.
 — Jakiej posady pan poszukuje?
 — Ogólnie mówiąc — rzekł Psmith — poszukuję jakiegokolwiek rozsądnie płatnej posady, na której nie miałbym nic do czynienia z rybami.

— Z rybami! — krzyknęła miss Clarkson, tracąc znowu orientację. — Dlaczego z rybami?
 Ponieważ, miss Clarkson, handel rybami był aż do dzisiejszego dnia moją drogą życia, a dusza moja rozchorowała się z tego powodu.

— Czy pan handluje rybami? — zawołała miss Clarkson rzucając zdumione spojrzenie na ostry jak nóż kant jego zaprasowanych spodni.

— To nie jest moje robocze ubranie — rzekł Psmith podchwyciwszy i zrozumiałszy jej spojrzenie. — Z powodu finansowej katastrofy mojej rodziny byłem aż do tej chwili gotów na usługi i sknienia pewnego wuja — na nieszczęście monarchy makreli, albo też sułtana sardynek, czy jak tam nazywają się ci kupieccy książęta rządzący rynkiem rybnym. Wuj nastawał na to, abym zaczął uczyć się handlu od najniższych szczebli, niewątpliwie sądząc, że wejdę w jego ślady i pracą zdobędę stanowisko czarodzieja ikrv. Niestety! — za wcześniej przesądził sprawę. Życzenia jego nie spełnia się — wyrzekł solennie Psmith, rzucając przez monokl sobie spojrzenie na t.ass Clarkson.

— Nie? — spytała miss Clarkson.
 — Nie. Wczoraj musiałem go za-



wiadomić, że handel rybami jest wprawdzie rzeczą szanowną, lecz tak dalej nie pójdzie, i proponuję zerwanie z firmą na zawsze. Odrazu wyjaśnił, że nastąpiło coś w rodzaju familijnego trzęsienia ziemi. Twarde słowa — westchnął Psmith. — Ponure spojrzenia. Nieprzystojnie krzykliwe dysputy. Wkońcu wuj umył ode mnie ręce i wypędził mnie na szeroki świat. Stąd przed starania o posadę. Wuj odmówił mi zupełnie utrzymania, miss Clarkson.

— Biedny, biedny! — szeptała właścicielka biura ze współczuciem.

— Tak, to twardy człowiek i ocenienia bliźnich tylko w miarę ich pośwęcenia się rybom. Nigdy w życiu nie spotkałem człowieka tak zacieklego w tym kierunku. Od lat jest manjakiem na punkcie ryb. To robi takie wrażenie, jakgdyby przebył kurs autosugestji i ciągle powtarzał sobie: „Codziennie i wszelkimi sposobami upodabnam się coraz bardziej i bardziej do ryby”. Jego najbliżsi przyjaciele nie mogą stanowczo orzec, czy jest obecnie podobniejszy do plastugi czy do sztokfiszka... Lecz znowu nudzę panią rodzinnymi plotkami?

Spojrzał na miss Clarkson tak nagle i przenikliwie, że drgnęła nerwowo.

— Nie, nie! — wykrzyknęła.

— Uspakajaj mnie pani. Wiem bardzo dobrze, że gdy raz wpadnę na temat ryb, potrafię mówić aż do znudzenia. Wuj mój miał zwyczaj opowiadać o niezwykłe pomyślnym połowie sardeli w Kornwalji tak samo pełnym zachwytu tonem jak lojalny proboszcz opowiada o doskonałości duchowej swego biskupa. Dla mnie, miss Clarkson, handel rybami był od samego początku czemś, co mógłbym określić tylko jako obrzydliwość, co raziło moje najdelikatniejsze uczucia — działało mi na nerwy. Musiałem zrywać się i jeść śniadanie o czwartej rano, poczem udawać się na targ do Billingsgate i stać po kolana wśród martwych ryb wszelkiego rodzaju. Niewątpliwie miłe życie dla kota, lecz nie dla Psmitha z Shropshire. Miss Clarkson, usposobienie moje jest poetyczne. Lubię przebywać wśród rzeczy radosnych i pełnych życia, a nie znam niczego bardziej pozbawionego radości i bardziej martwego niż martwa ryba. Niechże pani teraz pomnoży martwą rybę milion razy, a odtworzy pani sobie otoczenie, które jedynie Dante mógłby znieść spokojnie. Wuj mawiał mi często, w jak sposób można się przekonać, czy ryba jest świeża, należy mianowicie zajrzeć jej w oczy. Czyż mogłem zmarnować wiosnę mego życia, zaglądając w oczy martwym rybom? Przenigdy! — Psmith powstał z krzesła. — Nie będę pani dłużej zatrzymywał. Dziękuję za łaskawą uwagę, z jaką mnie pani wysłuchała. Teraz pani zrozumie, dlaczego chcę sprzedać swoje zdolności i dlaczego muszę zastrzeżać się prze-

ciwko zajęciu mającemu jakikolwiek związek z rybami. Jestem przekonany, że wkrótce będzie mi pani mogła zaproponować coś wyjątkowo korzystnego.

— Nie wiem, czy mogę to obiecywać, panie Psmith.

— P. jest nieme jak w wyrazie pshrimp — przypomniał jej Psmith. — Ale! ale, przy sposobności chciałbym przed odejściem zapytać jeszcze o jedną rzecz — dodał zatrzymując się w drzwiach. — Czekając na panią, zacząłem czytać dodatek powieściowy w „Świecie dziewcząt” w numerze styczniowym z 1919. Poszukiwania reszty numerów pozostały bezowocne. Powieść nosi tytuł „Jej honor stawką” przez Emmelinę Moss. Czy pani przypadkiem nie wie, jak się to wszystko kończy? Czy lord Eustachy dowiedział się kiedy, że Clarice, spotkana przez niego w apartamentach sir Jaspersa poszła tam tylko poto, aby uratować parę listów kompromitujących jej przyjaciółkę? Nie wie pani? Obawiałem się tego. Dowiedzenia zatem, miss Clarkson, dowiedzenia. Pozostawiam ze spokojem swoją przeszłość w rękach pani.

— Zrobię, oczywiście, co tylko będę mogła.

— A cóż ponadto może być lepszego? — rzekł serdecznie Psmith.

Zamknął delikatnie drzwi i poszedł. Tknięty uprzejmą myślą zapukał do panny Informacji i uśmiechnął się dobitliwie, gdy przez okienko wyskoczyła jej głowa z krótkimi włosami.

— Powiadają mi — rzekł, — że „Aspidistra” ma największe szanse w dzisiejszym wyścigu w Birmingham o czwartej popołudniu. Do widzenia.

ROZDZIA VI.
LORD EMSWORTH POZNAJE
POETE.

Gdy Psmith wyszedł na ulicę, deszcz przestał padać i słońce zaczęło przyświecać napół z dumą, napół z poczuciem winy, jak zwykle po letniej ulewie. Chodniki lśniły wesoło, powietrze było rześwe. Zatrzymawszy się na rogu, rozmyślał przez chwilę jakby najlepiej spędzić godzinę i dwadzieścia minut dzielących go od lunchu. Ponieważ redakcja „Świata Porannego” znajdowała się w pobliżu, zdecydował się nójść tam i zobaczyć, czy pierwsza poczta nie przyniosła jakich odpowiedzi na jego ogłoszenie. Energia jego została wynagrodzona w chwilę potem, gdy w skrzynce Nr. 365, po otwarciu ukazała się spora paczka materiałów literackich. Nie mniej niż siedem listów razem. Ładny worek. (Ciąg dalszy nastąpi)

Sigella
 NAJSZLACHTNIEJSZY
 WOSK DO FRTEROWANIA

Program
Radiowy

ŚRODA, 27 LISTOPADA 1935 R.

Katowice. 6.50 Utwory różne (płyty), 12.03 Dziennik południowy (W-wa), 12.30 Koncert ork. Tadeusza Seredyńskiego (Lwów), 13.45 Orkiestra Edith Lorand (płyty), 15.30 Melodie rozmaite (płyty), 16.20 Recital śpiewaczy, 17.20 Aleksander Brachociński — fortepian i Józef Cerner — skrzypce, 17.50 „Świat się śmieje” — przegląd humoru zagranicznego w opracowaniu Brunona Winawera (W-wa), 18.00 „Miniatury kwartetowe” — wyk. Kwartetu Warszawskiego (W-wa), 18.45 Koncert eklamowy, 19.40 Wiadomości sportowe (W-wa), 20.00 „Towarzystwo śpiewacze i owszem...” — wesoła audycja (Lwów), 20.45 Dziennik wieczorny (W-wa), 21.60 XIII audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina” (1810—1849) w opracow. prof. U. J. Zdzisława Jachimeckiego w wyk. Zofii Kabczewiczowej (W-wa), 22.00 Muzyka taneczna w wyk. Marel Ork. P. R. oraz „Trójki Radiowej” — refreny (W-wa), 23.05—23.30 Muzyka taneczna (płyty).

Warszawa (1339,3 m) 6.30 Audycja poranna, 12.30 Koncert ze Lwowa, 15.30 Melodie z filmów dźwiękowych — płyty, 16.00 Audycja dla dzieci z Wilna, 16.20 Arje, 17.00 „Dyskutujemy”, 17.20 Płyty, 17.50 „Świat się śmieje”, 18.00 Miniatury kwartetowe, 18.45 Muzyka salonowa, 20.00 Mozaika instrumentalna — płyty, 21.00 Audycja z cyklu: „Twórczość Fr. Szopena”, 22.00 i 23.05 Muzyka taneczna.

Kraków (293,5 m) 6.30 Transm. z Warszawy, 6.50 Muzyka z płyt, 12.03 Transm. z Warszawy i Lwowa, 13.30 Południowy koncert popularny, 15.30 Fragmenty z oper Wagnera — płyty, 16.00 Transm. z Wilna, 16.20 Recital śpiewaczy, 16.45 Transm. z Warszawy, 17.20 Muzyka z płyt, 17.50—18.30 Transm. z Warszawy, 18.45 Melodie węgierskie — płyty, 19.40 Transm. z Warszawy i Lwowa, 20.45 Transm. z Warszawy i Wilna, 21.50 Transm. z Warszawy, 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Poznań (345,6 m) 6.30 Audycja poranna z Warszawy, 6.50 Muzyka z płyt, 12.30 Transm. z Lwowa i Warszawy, 13.30 Muzyka z płyt, 15.30 Muzyka popularna, 16.00 Transm. z Wilna i Krakowa, 16.45 Transm. z Warszawy, 18.45 Audycja wesoła zespołu rewelewsów, 21.00 Transm. z Lwowa, 20.45 Transm. z Warszawy, 21.50 Transm. z Warszawy, 23.05 Muzyka z płyt.

KONCERTY ZAGRANICZNE.

Wrocław (315,8 m) godz. 6.30, 12.00, 17.00, 19.00.
 Mediolan (221,1 m) godz. 11.30, 16.40, 20.50.
 Praga (470,2 m) godz. 11.00, 15.00, 19.25, 21.00.
 Wiedeń (506,8 m) godz. 12.00, 15.40, 17.90, 19.30.
 Budapeszt (550,5 m) godz. 12.05, 17.00, 19.30, 23.10.

CZWARTEK, 28 LISTOPADA 1935 R.

Katowice. 6.50 Muzyka lekka — płyty, 12.03 Dziennik południowy, 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych, 13.00 Piosenki włoskie i hiszpańskie — płyty, 13.30 Koncert popularny — płyty, 15.30 Melodie operowe i filmowe, 16.15 Koncert tria salonowego, 16.45 Cała Polska śpiewa, 17.15 Koncert, 18.00 Koncert, 18.45 Koncert reklamowy, 20.00 „Wieczór bajek”, 20.45 Dziennik wieczorny, 20.55 „Samobrona przeciwzagrożeniom” — pogadanka, 21.00 Teatr Wyobraźni: Słuchowisko: „Czerwone naszywki”, 21.35 Nasze pieśni, 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. P. R.

Warszawa (1339,3 m) 6.30 Audycja poranna, 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych z Katowic, 13.00 Marsze (płyty), 15.30 Muzyka lekka, 16.00 Opowiadanie dla dzieci starszych, 16.15 Koncert tria salonowego (z Poznania), 16.45 „Cała Polska śpiewa”, 17.15 Koncert złożony z utworów I. Liliusa, 18.00 Koncert zespołu salonowego, 18.45 Muzyka lekka (płyty), 20.00 „Wieczór bajek”, koncert i recytacje, 21.00 Teatr Wyobraźni nada słuchowisko 21.50 „Nasze pieśni”, 22.15 Koncert symfoniczny (płyty), 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

Kraków (293,5 m) 6.30 Transm. z Warszawy, 6.50 Muzyka z płyt, 12.03 Transmisje z Warsz. i Katowic, 13.00 Chóry rosyjskie z płyt, 13.30 Południowy koncert z płyt, 15.15 Transm. z Warsz. i Poznania, 16.45—19.30 Transm. z Warsz., 18.45 Utwory organowe z płyt, 19.40—23.05 Transmisje z Warsz., 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Radio na froncie abisyńskim

Z włoskiej części Abisynji odezwał się już po raz trzeci głos bezpośrednio w eterze. Tym głosem są transmisje krótkoalowej stacji radijonicznej 2 RO w Asmara, pracującej na fal 25,4 metra. Stację utrzymuje i prowadzi w zasadzie Kwatery Główna Armji Włoskiej, wszelako dla celów dziennikarsko-radiowych, dowództwo włoskie udziela tego znakomitego środka komunikacji ze światem. Po raz pierwszy w środę, 30 października między godziną 17 i 17.15 nadawał z Asmary audycję specjalny korespondent amerykańskiej agencji prasowej Universal News Service, Mr. Gibbons.

Dziennikarz amerykański „wyprowadził mikrofon w pole”, na nowo zbudowaną szosę, którą przeciągały kolumny wojsk włoskich. Stanał na szosie i nadawał tylko objaśnienia do wydarzeń. Efekty były, rozumie się, rozmaite, a wszystkie bardzo wojenne: więc huk przejeżdżających tanków, armat, ogłuszający warkot silników samolotowych i ciężarówek z wojskiem, amunicją itp.

P. Gibbons zaprodukował również głosy Abisyńczyków. Audycja miała wypaść tak świetnie, że agencja amerykańska uprosiła dowództwo włoskie o następną transmisję z bliższych linii frontu. Oczywiście transmisje będzie nęstycharnie kosztowna, bo p. Gibbons będzie musiał na koszt swej agencji przeprowadzać specjalny kabel. Tę następną niezmiernie ciekawą transmisję wyznaczono na koniec listopada.

SrOda
27

listopada
1935

Dziś: Walerjana
Jutro: Grzegorza III
Wschód słońca: g. 7 m. 14
Zachód: g. 15 m. 33
Długość dnia: g. 8 m. 19

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła w Katowicach
Czwartek. — Godz. 6 msza św.
msza św.
7 do Op. Bosk. za rodzinę Wałkowiaków.
7.30 msza św.
8 za nowożeńców Krnpoł i Sobczyków.
8.30 za ś Seweryna Plucińskiego.

Koncert na biednych w Katowicach

Kolejowe Przystosowanie Wojskowe w Katowicach urządza w niedzielę, dnia 1 grudnia bież. roku o godzinie 20-tej w auli Śl. Zakł. Nauk. Techn. przy ul. Krasieńskiego koncert w wykonaniu orkiestry reprezentacyjnej Kolejowego Przystosowania Wojskowego pod kierownictwem Jarosława Leszczyńskiego i współudziale znanego pianisty dr. Zinsa. Na bogaty program koncertu złożą się utwory Chopina, Wagnera, Moniuszki, Liszta, Nowiejskiego i innych kompozytorów. Wstęp na koncert za złożeniem dobrowolnych datków, które przeznacza się na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych miasta Katowic. Szczegóły w afiszach.

Przegrał cudze pieniądze

25 bm. zgłosiła na policji M. S. z Katowic, że 19-letni syn jej, Józef, zatrudniony w firmie „Maslosojuz” zainkasował w dniu 19 bm. 240 zł., wstąpił na ul. Mickiewicza do lokalu rozrywkowego Wilhelma Żolny, gdzie wciągnięty do gry w kostki, przegrał wszystkie pieniądze, które miał odprowadzić do kasy „Maslosojuz”. Przejęty tem najwidoczniej do głębi zbiegł i do tej pory nie pokazał się. Dziwne, że władze pozwalają na urządzenie takich jaskiń gier hazardowych w sklepach na głównych ulicach Katowic, aby już i tak zubożała ludność, składająca się przeważnie z bezrobotnych, przegrwała tam ostatni swój albo cudzy grosz.

**ŚLĄSKI INSTYTUT
RZEMIEŚLNICZO-PRZEMYSŁOWY
w Katowicach**
organizuje kurs dla

dragomistrzów i brukarzy

Wpisy przyjmuje i informacj udziela wydział Instytut, w Katowicach, ul. Krasieńskiego, pokój nr. 15 codziennie od godziny 8-mej do 15-tej, w soboty od godz. 8-mej do 13,30

Wielka kradzież mieszkaniowa

24 bm. pomiędzy godz. 18 a 21 włamali się nieznan sprawcy przy pomocy łomu do mieszkania kupca Rafała Jedryśki, zamieszkałego w Siemianowicach przy ul. Powstańców 45, gdzie z szafy zabrali mu 1100 zł. w gotówce, 600 marek niemieckich w srebrze (wycofanych z obiegu) i sporą ilość lepszej garderoby.



Najlepsza trójka napadu drużyny hokejowej Cracovii. Od lewej: Wołkowski, Marchewczyk i Kowalski.

Ag. Fot. „Polonia” i „Siedmiu Groszy”. Fot. Cz. Datka.


Na Śląsku Opolskim lepiej

Po walnym zebraniu Związku Polaków w Opolu

W niedzielnym numerze „Polonii” p. Władysław Zabawski oświetlił wszechstronnie tragedję życia polskiego na Śląsku Opolskim. Autor podkreślił z naciskiem, że przyczyny prawdziwej katastrofy sprawy polskiej w Niemczech są niewątpliwie skutkiem zdecydowanej, konsekwentnej akcji niemieckiej, idącej

w kierunku doszczętnego wytepienia polskości, ale, że są również jeszcze i inne powody, tkwiące w łonie samego społeczeństwa polskiego na Śląsku Opolskim, jak też czynników pozaśląskich, które podjęły się kierownictwa akcji polskiej na Śląsku.

się przeszło 400 delegatów. Ks. preZesa Koziołka powitano długotrwałemi oklaskami. Ks. Koziołek odczytał deklarację, w której stwierdził przedewszystkiem, że walne zebranie pierwszej dzielnicy Związku Polaków w Niemczech zwołane zostało prawidłowo. Powody, któremi się kierował, są znane. Są niemi troska o ład w polskim życiu społecznym, troska o dorastający zastęp polskich społeczników. Ciężar odpowiedzialności wypływającej z piastowania racjonalnego stanowiska w organizacji dzielnicowej powinien spocząć na barkach ludzi młodych, pełnych sił życiowych. Ks. Koziołek wyznacza zatem na swego następcę adwokata Pawła Kwoczka, zwracając się do delegatów z wezwaniem, aby obdarzyli go równem zaufaniem, jak i jego samego. Współpracujcie wszyscy razem zgodnie, mówił ks. Koziołek, ręka w rękę dla słusznej sprawy ludu polskiego w Niemczech i dla sławy Narodu Polskiego. Kierujcie się miłością, bowiem tylko na jej gruncie rodzić się będzie zdrowy owoc naszej pracy. Najwyższą zapłatą niechaj będzie dla was dobre imię Polaka.

Puder BEBE SZOFMANA  **CHŁODZI, KOI USUWA ZAOGNIENIA U DZIECI**

Fatalne metody

I p. Zabawski wskazuje przedewszystkiem na zasadniczy błąd, jakim było scentralizowanie kierownictwa sprawą polską w Niemczech w centrali berlińskiej Związku Polaków, która zastosowała metody z gruntu fałszywe i które w rezultacie doprowadziły sprawę polską w Niemczech, a przedewszystkiem na Śląsku Opolskim do prawdziwej katastrofy. Po przewrocie majowym Związek Polaków dostał się pod wpływ polityczny i tą drogą sanacja wtargnęła także na Śląsk Opolski. Jedną z jej metod, jest niecierzenie się ze społeczeństwem. Kierownika dzielnicę śląskiej mianowała centrala berlińska bez zasiłgania opinji na Śląsku i ogół zdawał sobie sprawę, że kierownik ten nie liczy się z opinią miejscową. Przywódcy związku jeździli po kongresach międzynarodowych, ale na Śląsku nio widzieli ich niemal zupełnie. Przedstawiciele centrali berlińskiej pracują przy

zielonem biurku i odczuwają żywą niechęć do zetknięcia z ludem, do wciągnięcia szerokiej kół polskich do współpracy, do zebrania, do demokratycznego przeprowadzenia wyborów, bo według nich władza powinna być autorytatywna, zapewniająca kierownictwo silne i ciągłe. W ten sposób wytworzyła się z czasem silna władza, która jednak oderwała się od ludu i straciła wszelki wpływ na szersze masy. W rezultacie na Śląsku Opolskim pozostał sam lud, prawie zupełnie bez przewodników, w warsztacie pracy narodowej tak pogruchotanym, że dziś trzeba wszystko odbudowywać od podstaw. Co więcej, kierownictwo Związku Polaków przeniosło na Śląsk Opolski walkę partyjną i pod tym kątem widzenia dobierało ludzi i rozstrzygało sprawy, które nie mają nic wspólnego z walkami politycznymi w Polsce.

Inicjatywa ks. Koziołka

Jako wymowny przykład tych metod pracy, które doprowadziły do takiej katastrofy, przytoczyć należy fakt, że na Śląsku Opolskim, który tworzy pierwszą dzielnicę Związku Polaków w Niemczech, w ciągu pięciu lat nie dopuszczono do odbycia się walnego zebrania. Centrala berlińska tłumaczyła to obawą przed terrorem, twierdziła, że warunki są dzisiaj nieodpowiednie itp. Tak dłużej trwać nie mogło. Miejscowi kierownicy społeczeństwa polskiego zrozumieli, że już najwyższy czas, aby w sposób energiczny zmienić ten fatalny stan rzeczy i przystosować formy organizacyjne życia polskiego na Śląsku Opolskim do faktycznych nastrojów i prądów, nurtujących wśród ludności polskiej i do potrzeb sprawy polskiej w Niemczech. Prezes Związku Polaków na Śląsku Opolskim ks. Koziołek mimo podeszłego wieku zdobył się jeszcze na tyle energii, że zwołał na dzień 24 listopada do Opolu walne zebranie pierwszej dzielnicy Związku Polaków, podkreślając w odezwie, rozesełanej razem z zaproszeniem na walne zebranie, że ludność polska na Śląsku słusznie domaga się naprawy i takiego ułożenia stosunków, któreby mogły zapewnić pomysłny rozwój sprawy publicznej w dzielnicę śląskiej. Walne zebranie miało się stać manifestacją pragnień i dążeń ludu polskiego na Śląsku.

Funkcjonariusze centrali berlińskiej Związku Polaków i w tym wypadku rozpoczęli grę, mając na celu niedopuszczenie do zebrania i znowu sięgnęli do metod, które z punktu widzenia sprawy polskiej w Niemczech należy jaknajstrzej potępić. Na podstawie wyludzonego od sędziwego kapłana podpisu „Nowiny Opolskie” ogłosiły kilkakrotnie, że walne zebranie dzielnicę śląskiej nie odbędzie się. Równocześnie wydano kilka odezw i zwołano na tę samą godzinę do Opolu zebranie w sprawie... miejsc w ławkach w kościele. Równocześnie rozesłano do wszystkich indywidualnie oświadczenia, podpisane przez panów Spychalskiego i Bożka, iż oni, jako członkowie zarządu dzielnicę, zebrania Związku nie zwołują. Gdy spostrzeżono się jednak, że zabiegi te nie skutkują, chwycono się ostatecznego środka. Na dworcu w Kędzierzynie ustawiono agentów, którzy przejeżdżających delegatów usiłovali wprowadzić w błąd, twierdząc, że walne zebranie w Opolu nie odbędzie się i wyrażając gotowość natychmiastowego pokrycia kosztów podróży powrotnej.

W Opolu

Wszystkie te jednak wysiłki nie osiągnęły zamierzonych skutków i w dniu 24 bm. na walne zebranie Związku stawiło

Echa napadu na kasę Syndykatu Hut

9 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary

W końcu sierpnia br. wielkie poruszenie na Górnym Śląsku wywołał zamach na kasę Syndykatu Hut Żelaznych w Katowicach. Napad ten dzięki niezwyklej przytomności umysłu kasjera, został uniemożliwiony. Przebieg napadu był następujący:

Dnia 29 sierpnia br. około godz. 11 w chwili, gdy w gmachu Syndykatu pracowało kilkadziesiąt urzędników i przebywało wielu interesantów, wszedł na I piętro jakiś osobnik, który skierował swe kroki do pokoju nr. 22, gdzie znajduje się kasa. Za okienkiem siedział tam kasjer Alfons Gałda. Bandyta wezwał kasjera do podniesienia rąk i wydania pieniędzy, przyczem groził kasjerowi rewolwerem.

Kasjer pozornie zgodził się na wezwanie bandyty i, siedząc, podniósł ręce w górę. Równocześnie jednak nacisnął kolaniem na kontakt dzwonek alarmowych. Kontakt ten znajdował się pod biurkiem. W tym momencie w gmachu Syndykatu rozległ się przeraźliwy ryk syreny, alarmującej wszystkich urzędników. Jako pierwszy wpadł do biura kasy urzędnik Jerzy Reichel, którego bandyta ustawił przy oknie z podniesionemi rękami. Kilku dalszych urzędników, widząc w rękę bandyty rewolwer, wycofało się dyskretnie z biura.

Przez centralę telefoniczną do biura kasy wszedł odznaczający się wielką siłą woźny Syndykatu, Ignacy Kif, wzywając z rewolwerem w rękę bandytę do poddania się i oddroczenia rewolweru, co jednak nie skutkowało. Wówczas woźny wystrzelił na postrach, wobec czego i bandyta zamierzał strzelać, jednak rewol-

wer zaczął się. Bandyta wobec tego odrzucił rewolwer, a woźny Kif, skorzystawszy z tego, bandytę unieszkodliwił i wyprowadził na korytarz. Po pewnym czasie przybyła również policja, która bandytę odstawiała do komisarjatu. W chwili napadu, w kasie Syndykatu znajdowało się przeszło 100 tysięcy zł.

Zuchwałym bandytą okazał się b. goniec Syndykatu, 20-letni bezrobotny Alfons Zajac z Katowic, który we wroek zasiadł na ławie oskarżenia przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Oskarżony na rozprawie częściowo przyznał się do winy i na swoje usprawiedliwienie podał, że przed kilku miesiącami uległ ciężkiemu wypadkowi samochodowemu, w czasie którego odniósł ciężkie okaleczenia głowy i wskutek czego cierpi na zamroczenie umysłu. Poza tem tłumaczył się, że, mając 2 lata, stracił rodziców i nie otrzymał odpowiedniego wychowania. Rewelację stanowiły zeznania oskarżonego, że nie miał on zamiaru nikogo zabijać w czasie napadu. Na dowód tego przytoczył fakt, że przy napadzie miał popsuty rewolwer, z którego nie można było strzelać. W końcu osk. Zajac podał, że zamierzał skraść większą sumę pieniędzy, by potem zbiec do Czechosłowacji i tam spędzić beztrudni żywot.

Sąd, wzięwszy pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące, m. in. fakt, że dotychczas nie był karany, skazał Alfonsa Zajacę na 9 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata. Oskarżony przebywał do rozprawy w areszcie śledczym, a po rozprawie został zwolniony. (s)

Nowe podstawy

Na marszałka zjazdu powołano p. Jana Wawrzyńka z Wielkich Strzelec. Pomieważ kierownik dzielnicę Tabernacki, mimo, iż powinien był złożyć sprawozdanie z działalności organizacyjnej i finansowej, nie stawił się, walne zebranie przystąpiło odrazu do wyboru nowego zarządu, którego zadaniem ma być jak podkreślił przewodniczący, „naprawa tych nieznośnych stosunków, jakie spowodowała dotychczasowa polityka panów z berlińskiej centrali”. Adwokata dr. Kwoczka powołano jednogłośnie na prezesa dzielnicę. Po dokonaniu wyboru dalszych członków zarządu, oraz delegatów do Rady Naczelnej Związku Polaków, powzięto uchwałę, że do Rady Dzielnicowej Związku należeć będą z urzędu wszyscy prezesi zarządów powiatowych, oraz prezesi czołowych organizacji polskich. W ten sposób stworzono podstawę do pożądaney konsolidacji pracy.

Następnie uchwalono kilka rezolucyj. Pierwsza z nich zawiera energiczny protest przeciwko robocie kilku wpływowych jednostek, które żądania zgodne z interesem społecznym i narodowym pętają jako dążności odrędkowe i niepartijotyczne. Druga oświadcza, że na mocy smutnych doświadczeń walne zebranie Dzielnicę Śl. przyszło do przekonania, że urząd mianowanego kierownika Dzielnicę wnosi do czynności wykonawczej i wogóle w życie dzielnicę wiele rozbieżności i że sytuacja ta jest dla dobra publicznego wręcz szkodliwa. Walne zebranie wyraża zatem przekonanie, że pod tym względem istnieje zgodność z decydującymi czynnikami i zawieszę w czynnościach kierownika dzielnicę p. Tabernackiego, któremu poza tem wyrażę się votum nieufności.

Program

Po uchwaleniu rezolucyj zabrał głos nowy prezes dr. Kwoczek, który oświadczył, że przyjmuje wybór, jest on bowiem wyrazem zaufania, a więc jest dla niego rozkazem. Wszystko czynić musimy dla ludu. Dlatego też trzeba pójść na wieś, każdy musi mieć przekonanie, że się współczuje z jego niedolą i krzywdą i że występuje się w jego obronie naprawdę, a nie systemem biurokratycznym. Podstawą współpracy z centralą musi być zasada, że należy uszanować uzasadnione żądania poszczególnych terenów, gdyż praca polska w Niemczech jest jedna, ale środkj są różne. Należy uchwycić nastroje i prądy, nurtujące wśród społeczeństwa i wyzyskać ich siłę dynamiczną dla spełnienia tych wielkich zadań, jakie stoją przed organizacją polską. Oświadczenie to spotkało się z pełnem uznaniem delegatów. Zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko”.

Niedzielne zebranie w Opolu stanowi niewątpliwie przełom i zwrot ku lepszemu w stosunkach polskich w Niemczech. Z radością należy podkreślić, iż ten zwrot, jest dziełem samego społeczeństwa polskiego na Śląsku Opolskim, które mimo ucisk niemieckiej i błędy, popełnione przez narzucone w znacznym stopniu kierownictwo dotychczasowe, zachowało nienaruszony zdrowy instykt społeczny i narodowy.

Sprawa nadużyć w magistracie chorzowskim przed sądem

Sąd Okręgowy w Chorzowie rozpatrywał we wtorek sprawę głośnych nadużyć, jakie miały miejsce z wiosną br. w mieście burze wodociągowej i elektrycznym Magistratu m. Chorzowa. W marcu br. roku, w czasie urlopu dwóch urzędników tego biura, a mianowicie Kleszcza i Maruszczyka, przeprowadzono kontrolę ksiąg i kasy, w czasie której ujawniono znaczne niedokładności. W czasie dalszych badań stwierdzono, że przebywający na urlopie Maruszczyk i Kleszcz dopuścili się nadużyć na szkodę Magistratu w wys. 20.000 zł.

Po wykryciu afery, niesumienni urzędnicy zostali natychmiast zawieszani w urzędowaniu. Jerzy Kleszcz, który był zastępcą kasjera, zasiadł obecnie na ławie oskarżonych pod zarzutem sprzeniewierzenia 14.520 zł. z kasy Magistratu. Z sumy tej 2500 zł. niesumienny urzędnik odebrał od różnych odbiorców wody i energii elektrycznej, nie wpłacając otrzymanych sum do kasy miejskiej. Pozostałą kwotę oskarżony miał sobie przywłaszczyć w ten sposób,

iz księgowal mniejsze sumy, niż się należało, a otrzymaną różnicę chował poprostu do kieszeni.

Na rozprawie oskarżony przyznał się do przywłaszczenia sobie sumy 2500 zł, zaś co do reszty sumy, zaprzeczył stanowczo, jakoby miał ją sprzeniewierzyć. Oskarżony tłumaczył się przed sądem, że niedokładności w kasie pochodzą z tego powodu, iż maszyna używana w księgowości była starego typu i księgowala kwoty z wielką niedokładnością. Potwierdził to słuchany jako świadek dyrektor biura wodociągów i elektryczności p. Strzala.

Wobec takiego obrotu sprawy, sąd uznał osk. Kleszcza winnym sprzeniewierzenia sumy 2500 zł. i skazał go za to na półtora roku więzienia oraz utratę praw obywatelskich na przeciąg dwóch lat. Wykonanie wymierzonej kary zawieszono zasądzonemu na 5 lat.

Do tej pory nie odbyła się jednak rozprawa karna przeciwko drugiemu urzędnikowi tego biura, Maruszczykowi. Opinia, że Maruszczyk jest tą sprawą tembardziej, iż nie stwierdzono, czy wina Maruszczyka jest rzeczywiście udowodniona, czy też sprawa jego przewinienia została z Magistratem załatwiona ugodowo.

Kumec jednak posiadał

Znany lichwiarz Lazar Kumec, starający się za wszelką cenę wydostać się z aresztu śledcz., był ostatnio, jak się dowiadujemy, badany przez lekarza więziennego i lekarza powiatowego dr. Koloczka. Lekarze zgodnie orzekli, że pobył Kumeca w areszcie śledczym nie zagraża jego zdrowiu i stan choroby nie jest wcale groźny. Wobec tego wniosek obrońców Kumeca o wypuszczenie K. z więzienia, został przez sąd oddalony. Tak więc Kumec będzie musiał przebywać w areszcie śledczym do rozprawy, która odbędzie się najprawdopodobniej w pierwszej połowie grudnia br. (s)

Kostorz oskarżony o kradzież kielicha

Prokuratura Sądu Okręgowego w Katowicach w wyniku przeprowadzonego śledztwa wniosła akt oskarżenia przeciwko byłemu „proboszczowi” parafii „staro-katolickiej”, Józefowi Kostorzowi i sekretarzowi „proboszcza”, Mateuszowi Mansfeldowi, obwinionym o wstępek z art. 262. Kostorz obwiniony jest o sprzeniewierzenie złotego kielicha, a Mansfeld o sprzeniewierzenie maszyny do pisania. Rozprawa sądowa odbędzie się prawdopodobnie za parę tygodni.

Kara za podpalenie domu

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiadł bezrobotny Jan Swadźba z Łazisk Górnych, któremu akt oskarżenia zarzucał oszustwo asekuracyjne. W sierpniu b. r. oskarżony podpalił dom swej matki, by otrzymać premję asekuracyjną. Krytycznego dnia wszedł on na strych, gdzie znajdowało się siano i, zapalając papierosa, rzucił go w siano, poczem z największym spokojem poszedł spać. Sąsiedzi zaalarmowali straż ogniową, która stłumiła ogień tak, że szkoda wyniosła jedynie 150 zł.

Obecnie po rozprawie sąd skazał Swadźbę na rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata. (s)

Nowa placówka L. O. P. P.

Dnia 22 bm. odbyło się zebranie organizacyjne oddziału LOPP, przy Zarządzie Centralnym „Wspólnoty Interesów” w Katowicach. Zebraniu przewodniczył p. L. Lipok. Przemówienie okolicznościowe wygłosił p. kpt. Trembiński. Zebrani uchwalili wniosek o gremjalnym wstąpieniu pracowników Zarządu Centralnego Wspólnoty Interesów w szeregi LOPP. Do zarządu zostali wybrani: prezes — dr. Juliusz Tarnowski, sekretarz — inż. R. Piłera, skarbnik — Józef Miozga, dalsi członkowie: Jerzy Nowicki, Edward Kulczyński i inni. Nowopowstała placówka liczyć będzie około 400 członków.

Ofiara denaturatu

Komisariat w Wielkich Hajdukach, powiadomiony został przez jednego z mieszkańców, że w stodole Byczka w Wielkich Hajdukach znajdują się zwłoki nieznanego osobnika. Na miejsce przybył lekarz i policja, którzy stwierdzili, że zmarłym jest 59-letni Paweł Zernik, bez stałego miejsca zamieszkania, który zmarł wskutek spożycia znacznej dawki denaturatu.

Straszna śmierć dziecka

W dniu 22 bm. wpadła do garnka, napełnionego gorącą wodą, 3-letnia Małgorzata Brysiówna, zam. w Piekarach Śląskich (Kawaryjska 1). Dziecko odniosło tak ciężkie porażenia, że musiano je przewieźć do szpitala, gdzie w dniu 24 bm. o godz. 14 zmarło wśród strasznych męczarni.

Wypadek na kop. „Wawel”

W czasie wykonywania robót około podsypania toru kolejowego na terenie kopalni „Wawel” w Rudzie Śląskiej, jak Obarek odgrażał się pod adresem inspektora Kozłowski, że da mu „nauczkę” i zajmie osławkę, co mu grubo zaszkodzi. Świadek ten rozmawiał również z komisarem Szostakiem, który miał się wyrazić do niego, że jak Kozłowski zostanie usunięty ze swego stanowiska zajmie jego miejsce.

W charakterze świadka składał również zeznanie dr. Kosibowicz z Będzina. Świadek ten wydał jaknajlepszą opinię o osk. Kozłowski, b. inspektorze skarbowym, któremu podlegała rafinerja, z którym — jak twierdził — stykał się na terenie pracy społecznej. Dotychczasowy przewodnik sądowy nie wiele jednak wniósł światła do tej niezwykłej zagmatwanej sprawy. Jak widać z dotychczasowego przebiegu rozprawy, oskarżenie opiera się w wielkiej mierze na zeznaniach świadka Obarka. Zeznania te jednakże budzą tu i ówdzie powątpiewania. Do przesłuchania pozostało jeszcze kilkadziesiąt świadków i biegłych, których orzeczenie zaważy na szali sprawiedliwości.

W czwartek dalszy ciąg zeznań świadków.

CIEKAWY PROCES O OSZUSTWO

na szkodę Skarbu Państwa

Prokuratura Sądu Okręgowego w Katowicach sporządziła akt oskarżenia przeciwko Natanowi Singerowi, właścicielowi realności w Katowicach, przy ul. Plebiscytowej, oskarżonemu o występek pokrzywdzenia wierzycieli przez ukrywanie majątku, albo zaciąganie pozornych zobowiązań. Wraz z Singerem odpowiadać będą kierownicy Śląskiego Banku Kupieckiego w Katowicach Adolf Hutterer i Mojżesz Popper, obwinieni o pomaganie Singerowi w popełnieniu przestępstwa. Swego czasu Singer mając

do zapłacenia pewną sumę z tytułu podatku, obciążał swoją nieruchomości, względnie na rzecz Śląskiego Banku Kupieckiego przelał swoje wierzycielności w drodze cesji z tytułu czynszów w swej kamienicy. Jak się okazało, transakcja ta była fikcyjną, gdyż Bank nie miał do Singera żadnych pretensyj finansowych, a chodziło o uniemożliwienie ściągania podatku. Po ujawnieniu tej sprawy, pociągnięto winnych do odpowiedzialności karnej. Rozprawa odbędzie się jeszcze w bieżącym roku.

Nabrał kupców na pół miliona zł.

Zakończenie śledztwa w aferze Schmidta

Swego czasu obszernie informowaliśmy o olbrzymiej aferze oszukańczej właściciela fabryki elektro-technicznej, Franciszka Schmidta z Katowic. Jak się obecnie dowiadujemy, Schmidt nadal przebywa w areszcie śledczym, a wytoczone przez sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Katowicach śledztwo, zostało ukończone. W najbliższych dniach zostaną akta tej sprawy przesłane prokuratorowi, celem napisania aktu oskarżenia. Rozprawa odbędzie się najprawdopodobniej w pierwszej połowie stycznia przyszłego roku.

Śledztwo przeciwko Schmidtowi dało rewelacyjne wyniki. Okazało się bowiem, że Schmidt pożyczal na wszystkie strony pieniądze, zarę-

czając pod „słowem honoru”, że za kilka dni zwróci. Wszędzie występował jako właściciel fabryki, która nie przedstawiała wielkiej wartości. W ten sposób Schmidt zdążył nabrać szereg osób na ogółem pół miliona zł. M. in. nabrał on Sp. Akc. Giesche na 130.000 zł.

Rozprawa przeciwko Schmidtowi budzi w sferach kupieckich i przemysłowych olbrzymie zainteresowanie. W czasie śledztwa nie zupełnie zostało wyjaśnione, co Schmidt zrobił z tak wielką sumą pieniędzy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, pieniądze te ulokował on w jednym z banków w Austrii, by po wyjściu z więzienia, mógł żyć w dobrobycie. (s)

STRAJK W ZAGŁĘBIU TRWA

Robotnicy walcowni „Renard” podjęli pracę

W Zagłębiu trwa nadal strajk górników i hutników, prawie, że bez żadnych zmian. W hutnictwie strajk doznał załamania się, bo we wtorek powrócili do pracy robotnicy

Fabryka Klajn pracuje 3 dni

Z Dąbrowy donoszą nam, że fabryka braci Klajn, która zatrudnia 25 robotników, ogram-

walcowni „Hr. Renard” w Sosnowcu, w liczbie 246. Poza tem na kopalniach i w fabrykach panuje zupełny spokój.

czyła pracę do 3 dni w tygodniu, spowodowała braku zamówień.

Uroczysty obchód święta Patronki tramwajarzy

na Śląsku

25 bm. Stowarzyszenie Tramwajarzy Górnośląskich w Chorzowie, obchodziło w uroczysty sposób święto swojej Patronki, św. Katarzyny. Uroczystość rozpoczęła się pochodem, w którym wzięło udział około 500 członków, z remizy w Wielkich Hajdukach do kościoła O.O. Franciszkanów na Klimowcu, gdzie ks. Wolech odprawił uroczyste nabożeństwo, oraz wygłosił kazanie.

W godzinach popołudniowych urządzono uroczystą wieczornicę w sali Domu Ludowego. Duża sala Domu Ludowego szczelnie za-

pełniła się rodzinami i członkami Stowarzyszenia Tramwajarzy Górnośląskich. Obecni byli m. m.: dyr. Nestrypke, dyr. Radwański, Wencke, inż. Sobczyk, przedstawiciele władz duchowieństwa itd. Na program wieczornicy złożyły się występy orkiestry tramwajarzy i chóru dzieci.

W dalszej części programu, przemówił dyr. Nestrypke do jubilatów, którzy przepracowali 25 lat przy Śląskich kolejkach tramwajowych, dziękując im za owocną pracę. Nastąpiło wręczenie dyplomów i podarunki jubilatów.

Proces o nadużycia w rafinerji będzińskiej

coraz więcej zagmatwany

Sprawa o nadużycia spirytusowe w rafinerji będzińskiej toczy się dalej. W środę sąd orzesłuchał partię świadków, którzy poza kilkoma, nic ciekawego do sprawy nie wniesli. Obciążające odnośnie osk. Federów, ze-

znanie złożył kupiec z Katowic, Fryderyk Gross. Mając zezwolenie od władz skarbowych, sprzedawał on na eksport do Czechosłowacji spirytus. Przy jednej z takich transakcyj dowiedział się, że w Czechosłowaci-

MINJATURY

Zabawa

Do mojego pokoju w redakcji weszło trzech dryblasów, wprowadzonych przez portjera. Wobec tych gości wydawało mi się, że za biurkiem redakcyjnym jestem taki malutki, jak krzaczek wobec dębów. Wszyscy byli chłopami na schwał, a miny ich nie wyrażały bynajmniej natur łagodnych i skłonnych do pokojowego współżycia z bliźnimi.

Największy spośród nich powiada:

— Czy to pan redaktor?

— Tak! — mówię.

Popatrzył na mnie jakoś napół szyderczo, a napół pogardliwie i rzecze:

— Myśmy tu przybyli, proszę pana, żeby pan opisał naszą zabawę...

— Zabawę? Proszę bardzo! Niech pan opowiada, a ja sobie będę notować.

— No, dobrze! Było to tak:... W naszej wiosce straż pożarna miała zebranie, a potem była zabawa w gospodzie za zaproszeniami. Ja stałem przy drzwiach i pilnowałem, czy wszyscy mają zaproszenia. Kto miał, to go puszczałem na salę, a kto nie miał, to go łagał przez łeb i za drzwi, bo porządek musi być! Pan naczelnik tak przykazał i mówił jeszcze, żeby na salę w żaden sposób nie puszczać Wojtka Myrdały, bo on ma do pana naczelnika złość.

Stoję przy drzwiach i pilnuję, aż mi się pięć zachciało i mówię do tych tu obecnych, Józka i Franka, żeby mnie na posterunku zastąpili na chwilę. Zgodzili się. Idę na salę, patrzę, a tu Wojtek Myrdała jest wśród gości i nawet z panią naczelnikową tańczy.

— Skąd się on tu wziął? — myślę sobie.

— Złość mnie porwała, idę do niego i pytam: — Zaproszenie jest?

A on na to:

— Odejdź, bracie, z twojem zaproszeniem!

— Jakaś tu wazł, pieronie? — mówię do niego.

— Przez okno! — powiada.

Patrzę, okno otwarte, a goście nieproszeni przez okno walą.

— Franek! Józek! — wołam na tych tu obecnych; a oni zaraz przybiegli.

— Wszyscy bez zaproszeń za drzwi! — krzyczę.

Orkiestra przestała grać, a Myrdała mnie pięścią w łeb! Ja jego też naturalnie! Józek i Franek złapali się za tych, którzy doskoczyli Myrdałce na pomoc. Jakaśmy zaczęli walić, to za pięć minut był porządek, tylko, że policja protokół przyszła spisać, a Myrdałę i czterech jego obrońców do szpitala odwieźli. Ale nieproszonych gości na sali już nie było!

Potem orkiestra zaczęła znów grać, lecz ludzie już się nie bawili tak, jak wtedy, gdysmy z Frankiem i Józkiem wyrzucali Myrdałę.

Zabawa się udała i proszę, żeby pan redaktor to dokładnie opisał. A także to, że mi Myrdała krwią, co mu z nosa ciekła, nowe ubranie poplamiał i że mi się należy za to odszkodowanie!

Skwapliwie przyrzekłem opisać tę ciekawą zabawę, co też się stało! Nemo.

Przed obniżką komornego na Śląsku

Zapowiedź ulg dla właścicieli domów

Komisja budowlano-mieszaniowa Sejmu Śląskiego obradowała 26 bm. nad projektem ustawy Śląskiej Rady Wojewódzkiej o obniżeniu komornego oraz o zmianie ustawy o ochronie lokatorów. Przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, nac. wydz. samorządowego dr. Dworzanski, złożył oświadczenie, że w związku z nowelą do ustawy o ochronie lokatorów, Urząd Wojewódzki Śląski w najbliższym czasie przedstawi Śląskiej Radzie Wojewódzkiej projekt noweli do ustawy o Śląskim

Funduszu Gospodarczym. W projekcie tym zamierzone jest poddanie rewizji dotychczasowej skali opłat, pobieranych na rzecz Śląskiego Funduszu Gospodarczego od właścicieli domów, w szczególności przez ograniczenie opłat, które właściciele domów ponoszą, w związku z obniżką komornego.

Następnie Śląski Urząd Wojewódzki weźmie pod uwagę możliwość dalszych ulg dla właścicieli domów, którzy zbudowali domy w okresie wysokiej koniunktury gospodarczej, oraz ulg

dla gmin, które zaciągnęły pożyczki w Śląskim Funduszu Gospodarczym na budowę domów dla bezdomnych. Po dłuższej dyskusji komisja uchwaliła projekt ustawy o obniżce komornego i o zmianie ustawy o ochronie lokatorów z pewnymi zmianami, idącymi w kierunku złagodzenia przepisów tej ustawy.

Plenarne posiedzenie Sejmu, na porządku obrad którego znajdzie się wspomniany projekt ustawy, odbędzie się w piątek, 29 bm., prawdopodobnie o godz. 10-ej przedpołudniem.

Drugi dzień strajku na Śląsku

Dalsze załamanie się akcji

We wtorek, w drugi dzień strajku protestacyjnego w przemyśle górniczo-hutniczym Woj. Śląskiego, sytuacja ulega znacznej zmianie.

Już obecnie stwierdzić bowiem można, że akcja strajkowa została prawie w zupełności przełamana przez robotników, którzy w ten sposób wypowiedzieli się przeciwko uchwale komisji międzyzwiązkowej. Sądząc po przebiegu strajku w pierwszym dniu należało zgóry przypuszczać, że strajk nie znajdzie w całej pełni poparcia wśród mas.

Jak już poprzednio donosiliśmy, w pierwszym dniu zastrajkowały przeważnie załogi poszczególnych kopalń, załogi hut żelaza i cynku wstrzymały się nieomal w zupełności od strajku. To też na wieść o ter. strajkujący robotnicy w poważnej części uważali za stosowne powrócić do pracy.

O ile chodzi o hutnictwo żelazne i huty cynku, akcja strajkowa została w zupełności przerwana. W pierwszym dniu strajku wstrzymało się od pracy jeszcze około 3000 robotników, t. j. 20 proc. ogółu zatrudnionych, gdy tymczasem już w godzinach popołudniowych tego samego dnia strajkujący po odbytych zebraniach załogowych powrócili do pracy.

We wtorek do południa wszystkie huty pracowały normalnie. Wyjątek stanowiła jedynie huta „Zgoda” w Zgodzie, gdzie wstrzymuje się od pracy jeszcze 241 robotników. W każdym razie liczba strajkujących w tej hucie zmalała o całe 571 robotników. Należy przypuszczać, że również i ci robotnicy w ciągu dnia dzisiejszego podejmą pracę.

Również i na kopalniach węgla sytuacja doznała poważnej zmiany.

Na terenie najbardziej uprzemysłowionym, a mianowicie w pow. świętochłowickim, strajkują w całej pełni załogi tylko czterech kopalń, a mianowicie: kop. „Andaluzja” w Brzozowicach-Kamieniu, „Florentyna” w Łagiewnikach, kop. „Gotthard” w Orzegowie, oraz „L. tandra” w Nowej Wsi. Zwiększenie się liczby strajkujących zanotowano jedynie na kop. „Radzionków” w Radzionkowie, gdzie, jak wczoraj donosiliśmy, zastrajkowała jedynie połowa załogi. W ciągu wtorku liczba strajkujących wzrosła tam do 80 proc. Na innych kopalniach liczba strajkujących znacznie zmalała, m. in. na kop. „Wolfgang-Wawel”. We wtorek strajkowało tam 200 robotników mniej, niż w poniedziałek, na kop. „Niemcy” w Świętochłowicach 70 robotników mniej, na kop. „Pokój” w Nowym Bytomiu 80 robotników mniej i na kop. „Matylda” w Lipinach 94 robotników mniej.

Z koksowni, znajdujących się na terenie pow. świętochłowickiego, zastrajkowała jedynie koksownia „Orzegów” w Orzegowie. Strajkujący, w liczbie 64 robotników, wyrazili gotowość przystąpienia w ciągu wtorku do pracy.

W kopalniach węgla, na terenie pow. pszczyńskiego liczba strajkujących również zmalała, a to głównie na kop. „Karol Emanuel” w Murckach, gdzie we wtorek pracowały już dwie trzecie części załogi.

Nasze wczorajsze obiektywne, rzeczowe, spokojne i wszechstronne naświetlenie akcji strajkowej na Śląsku wprowadziło pewnych demagogów z pod znaku Z. Z. P z równowagi. Dowodem tego jest napasę w organie Z. Z. P. „Si. Kurjerze Porannym” (organie p. Grajka) na Ch. Z. Z., oraz pismo nasze. Anonimowy autor napastliwych uwag z pewnością zapomniał, że właśnie robotnicy zakładów przemysłowych, uchodzących do ostatka — według twierdzeń prasy zjednoczeniowej i Z. Z. Z. — jako domownicy Grajków i Kapuścińskich, a niemniej i Stańczyków, najmniej się przejęli uchwałą strajkową i pracują w całej pełni.

Pracują więc m. in. huty „Piśturki”, „Batory”, „Falva” i wogóle wszystkie z wyjątkiem „Zgody”, a z kopalń: kop. „Elaty Szarlej”, „Helona”, skarbowia w Bielszowicach, „Ferdynand”, „Lech”, „Mysłowice” i wiele innych. W tych to zakładach przemysłowych, jak wiadomo, zatrudnieni są w olbrzymiej większości członkowie Zł. Zaw. Pol., sanacyjnego Z. Z. Z., oraz socjalistycznego C. Z. G., organizacji, wchodzących w skład komisji międzyzwiązkowej, ponoszącej i tym samym i wyłączną odpowiedzialność za te nieubytwały białe strajki. Organ p. Grajka zatem dobrane się przysłużył sprawie robotniczej, odchył raczej nie zabierał w tej sprawie głosu i nie kompromitował jeszcze bardziej już i tak zu-

pełnie skompromitowanych przywódców, wspomnianych organizacji, którzy jeszcze raz dali niezbity dowód, że nie do-

rośli do spełnienia swych zadań w tak krytycznych dla świata pracy chwilach.

Urzędowy komunikat o strajku na Śląsku

Urządowa P. A. T. donosi: W drugim dniu strajku protestacyjnego na ogólną liczbę robotników 22.691 z rannej zmiany, zatrudnionych w kopalniach, strajkowało 16.070, czyli 71 proc. (w pierwszym dniu 78 proc. Przep. red.). Huty pracują normalnie z wyjątkiem huty „Zgo-

da” w Świętochłowicach, gdzie z rannej zmiany 800 robotników, 291 strajkuje. W koksowniach na 843 robotników rannej zmiany strajkuje 273, t. j. 32,4 proc. Wszędzie panuje spokój.

Tajemniczy napad na dziewczynę w Świętochłowicach

Komisariat policji w Świętochłowicach powiadomiony został w nocy na 26 bm. o tem, że na ul. Czarnoleśnej, tuż przy Rawie, leży jakaś ciężko ranna dziewczyna. Ranną odstawiono do szpitala, gdzie udzielono jej pomocy lekarskiej. Wstępne dochodzenia wykazały, że pokaleczoną jest 26-letnia Anna Ch. z Szopienic, która

przybyła z dwoma nieznanymi osobnikami do Świętochłowic na zabawę taneczną.

Jeden z osobników zwał Ch. do ciemnego miejsca, gdzie pomiędzy nimi doszło do ostrego nieporozumienia. Do zajścia wzięło się jeszcze kilku innych opryszków, którzy w bezlitosny sposób skopali dziewczynę po całym ciele i pozostali na ulicy bez opieki.

REHABILITACJA P. CHOŃSKIEGO

Brzydkie metody walki o władzę w sosnowieckiej Spółdz. Kredytowej

Swego czasu głośną była w Sosnowcu sprawa rzekomych nadużyć, popełnionych przez b. prezesa Spółdzielni Kredytowej w Sosnowcu, p. Chońskiego. Dużo mówiono i pisano o tem, a niejednokrotnie sprawa ta rozpatrywana była przez sąd.

Jednym z licznych fragmentów, zatarłów i tarć w łonie zarządu spółdzielni była rozprawa przed Sądem Grodzkim w Sosnowcu z oskarżenia p. Chońskiego, który skarżył p. p. J. Dudę, R. Zawadzkiego, członków zarządu spółdzielni, oraz urzędnika Jurka o zniesławienie.

Rozprawa była b. ciekawa, bo ujawniła niezbyt kulturalne metody walki o władzę. Jak widać z rozprawy, zasada: „cel

uświęca środki” stosowana była tu w całej rozciągłości.

Oskarżonych broniło dwóch adwokatów, a jako świadkowie zeznawali pp. Godlewski, Domańska, Hertes, Jabłonowski, Majerowa, Korzeniowski, którego jednak sąd nie dopuścił do zeznań, i dwóch urzędników spółdzielni.

Oskarżeni zostali skazani po miesiącu aresztu, zapłacenie grzywny i kosztów sądowych. W najbliższym czasie odbędzie się jeszcze jedna, podobna rozprawa, w której w charakterze oskarżonych występują również członkowie zarządu spółdzielni.

W ŚMIERTELNYM UŚCISKU...

„Czarna” śmierć na kopalni „Modrzejów”

25 bm. w podziemiach kop. Modrzejów wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł dozorca górniczy 39-letni Julian Zaborowski, zam. w Zagórz, ul. Miroszewskich 101. Zagórski w czasie przejazdu wózków z węglem, znalazł się w tak ciasnym chodniku, że przy-

ciśnięty wózkami do ściany węglowej, został formalnie splaszczony.

Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Jak stwierdzono, wnętrzności zostały zgniecione, pęknięta kość miednicowa, oraz połamane żebra.

Na powierzchni wydobyto już tylko trupa.

Czy na „Lipnie” zapanuje spokój?

Dzierżawcy Cieślakowie przyrzekają...

Wczoraj, zgodnie z zapowiedzią, w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja czynników zainteresowanych w sprawie ostatecznego unormowania niezdrowych stosunków na kop. „Lipno” w Łagiszy. Konferencję przewodniczył inż. mgr. Zwoliński, przy czym prócz dzierżawców, braci Cieślaków, obecni byli przedstawiciele związków zawodowych, pp. Bielnik, Rylski, Niewiński, delegaci robotników Kowalczyk i Gnichala, oraz zawiadowca Michalski. O ilości spornych i trudnych do rozwiązania spraw świadczy fakt, że konferencja trwała około 6 godzin.

Po długich i gorących debatach dzierżawcy zobowiązali się do spłaty zaległości robotniczych, które wynoszą 6.200 zł., w trzech ratach: 15 grudnia — 2 tys. zł., 15 stycznia — 2 tys. zł. i 15 lutego 1936 r. — 2.200 zł. Równocześnie przyrzekli robotnikom zapłacić odsetki od zarobków. W razie zwolnienia robotnika z pracy, obowiązani są wypłacić mu natychmiast jednorazowo całkowitą należność, za-

urlop, za 14-dniowe wypowiedzenie itp. Bieżące należności muszą być regulowane i i 15 każdego miesiąca.

Z temuty dzierżawnej, po potrąceniu przez Urząd Skarbowy podatków, pozostałość przeznaczona będzie na spłatę zaległości.

Deputaty węglowe mają być wyrównane w grudniu i styczniu.

Dzierżawcy zobowiązują się rozbudowywać kopalnię i w miarę potrzeby zatrudniać robotników, przezywających na urlopie turnusowym.

Przed 1 stycznia 1936 zwołana będzie konferencja, na której załatwione zostaną zaległości urzędników tej kopalni.

Dzierżawcy zgodzili się na wszystkie wymienione warunki, co stwierdził swemu podpisami i to pod odpowiedzialnością karną, przewidzianą ustawodawstwem o pracy.

Wobec takich zobowiązań należałoby przypuszczać, że na meszczępszej tej kopalni zapanuje wreszcie spokój.

Ano, zobaczymy!...

„KRAINA UŚMIECHU” OPERETKA LEHARA W TEATRZE „RARYTAS”

Po pobycie w Wiedniu i Lwowie, zjeżdża zespół artystów poznańskich pod dyktando b. dyr. opery pozna. Fryg. Wojciechowskiego do Teatru „Rarytas” na gościnne występy. Na inaugurację dana będzie („Kraina uśmiechu” Lehara Nader ciekawe libretto (akt I dzieje się w Wiedniu, akt II i III w Chinach), piękna muzyka i niesfrapowaliby dowcip sprawiły, że operetka ta obeszła wszystkie sceny świata.

Obsada ról starannie dobrana. Bilety na inaugurację, która odbędzie się w sobotę, dnia 30 listopada, do nabycia w firmie „Mar”, Dworcowa 18. W niedzielę dwa przedstawienia.

REPERTUAR KIN

KATOWICE, Capitol: Osem godzin D. Margana” Casno: Dzień wcz. z Budapesztu”. Colosseum: „Dana od Maxima”. Rialto: Wiosna w Paryżu”. Union: „Wojna w królestwie walca”.

KATOWICE BOGUCICE, Atlantic: „Noce żywe bogów” i bogaty nadprogram.

CHORZÓW I. Apollo: „Rapsodia Bałtyku” i „Wiedeńskie noce”. Colosseum: „Burza nad światem” i „Poszukiwaczki złota”.

MYSŁOWICE, Casino: „Wacuś”, Odeon: „Pat i Pat-tachon jako bezdomni”, Helios: „Cyrk Baruma”.

SIEMIANOWICE, Kameralne: „Ostatnia serenada”, Apollo: „Księżniczka Czardasza”.

ŚWIĘTOCHŁOWICE, Apollo: „Młody las” i „Człowiek o stu maskach”. Colosseum: „Ucieczka” i „Gra o kobietę”.

PIOTROWICE, Metropol: „Światło w ciemności” i „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”.

BIELSZOWICE, Śląskie: „Rzeczyście skandale” i „Nana”.

SZARLEJ, Apollo: „Kocham wszystkie kobiety” (Jan Kiepura)

TARN, GÓRY, Nowości: „Kwiacarka z Prateru”.

LUBINIEC, Apollo: Księżniczka Czardasza” KOPALNIA EMA, Helios: „Noc miłości” i „Dolina trwozi”.

RUDA ŚL, Apollo: „Ludzie z pustyni” i „Kot i skrzypce”. Plast: „Symfonia serc” i nadprogram.

MIKOŁÓW, Adria: „Pieśń kozaka” i występ komików warszawsk. w nowym programie.

PAWLÓW, Eden: „S. M. i nie odpowiada” i bogaty nadprogram „Piśturka” — prolongowane.

KNURÓW, Casino: „Biały upiór” i nadprogram.

CZERWIONKA, Apollo: „Antek policmajster” i tygodnik

WODZISŁAW, Słońce: „Bolero” i „Tu rządzi humor”.

RYBNIK, Apollo: „Wacuś” i „Zaproszenie do walca”. Pałac: „Naręczona skazańca” (weilug rowieści z „Siedmiu Groszy”) i „Polles Bergere” Helios: „Anna-polis” i „Mecz bokserski Max Baer — Joe Louis”.

CHROPACZÓW, Metropol: „Teraz i zawsze” Shrlley Temple oraz „Toreador i kobiety”.

NOWA WIEŚ, Plast: „4 i pół muszkietierów” Sienkiewicz: „Walc dla Ciebie” i „Nasz chleb powszedni”.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dzisiaj, dnia 27 bm o godz. 20.30 Teatr miejski w Sosnowcu gra na ogólne żądanie przełożoną komedję muzyczną p. t.: „Muzyka na ulicy”. Bilety po cenach najniższych od 25 gr. do zł. 1.50.

Jutro, dnia 28 bm o godz. 20.30 doskonała komedja muzyczna p. t.: „Muzyka na ulicy”. Bilety po cenach najniższych od 25 gr. do zł. 1.50.

KINO TEATRY W ZAGŁEBIU

SOSNOWIEC, Zagłębie: „Nie miała baba kłopotu”.

Kronika Śląska

— UJĘCIE PRZEMYSLNIKÓW. Policja w Chorzowie przytrzymała Joachima Nowaka oraz Pawła Roja, w których w czasie rewizji znaleziono kilka zegarków, kamienie do zapalniczek oraz cały szereg innych przedmiotów, pochodzenia zagranicznego. Towar zajęto, a przytrzymanych odstawiono do sądu, celem ukarania ich.

— WYSTAWA HIGIENICZNA W ŻYGLINIE. Następną 108-ma wystawa higieniczno-przeciwbalkowolowa będzie otwarta od 29 bm. do 1 grudnia br. włącznie w Żyglinie. Otwarcie wystawy nastąpi w piątek, 29 bm. o godz. 17-tej

Eksplozja w hucie

Na terenie huty „Pokój” w Nowym Bytomiu wydarzył się w poniedziałek nieszczęśliwy wypadek. Jakiemu uległ robotnik, Augustyn Wołnik, zatrudniony przy wytwórnicy gazu acetylenowego. Nagle z niewyjaśnionej do tej chwili przyczyny nastąpiła eksplozja wytwórnicy, wskutek czego ciężko ranny został robotnik Wołnik. Ma on złamaną górną szczękę, oraz stracił kilka zębów.

„Dorota” zanewnia pracę robotnikom z kopalni „Jakób”

Jak donosiliśmy, z dnem 1 stycznia ma być zamknięta kop. „Jakób” w Niemcach Zaniepokoleni o swój los, robotnicy zwrócili się do Inspektora Pracy, z prośbą o pomoc. Wczoraj zainteresowane strony konferowały na ten temat w Inspektoracie Pracy. Obecny na konferencji właściciel „Doroty” p. Frolewicz oświadczył, że zatrudni u siebie wszystkich robotników z „Jakóba”, jeżeli otrzyma kontyngent sprzedaży tej kopalni.

Istniał początkowo projekt oddania przydziału Warsz. Towarzystwu, to też konferencję odroczyło do piątku, celem pomformowania się w Warsz. Tow., czy w razie otrzymania kontyngentu, da prace robotnikom. W piątek zatem los robotników „Jakóba” zostanie zdecydowany.

„Nie mogą prowadzić kopalni z deficytem!”

Robotnicy kop. „Dorota” wystąpili o podwyżkę płac, przez przesunięcie kopalni do wyższej kategorii. Dotąd płace na „Dorocie” są stosunkowo niskie dlatego też położenie robotników jest ciężkie. Na wczorajszej konferencji w tej sprawie z udziałem Inspektora Pracy, właściciel „Doroty” kategorycznie sprzeciwił się podwyżce, twierdząc, że nie może prowadzić kopalni z deficytem.

Wobec takiego stanowiska, Inspektor Pracy decyzję w sprawie zaliczenia tej kopalni do wyższej kategorii odroczył do piątku, a w międzyczasie ma zbadać stan i dochodowość kopalni.

Kronika Beskidzka

REPERTUAR KIN:

BIELSKO. Rialto: „Sen nocy letulej”.
BIALA. Mlejsko: „Szalony porucznik”.

— NA GORĄCYM UCZYNKU KRADZIEŻY. W nocy na 22 bm. dwaj młodzi jeszcze złodzieje włamali się do sklepu Szarkiego Rudolfa w Bielsku i skradli większą ilość różnych artykułów spożywczych. Gdy po dokonaniu rabunku złodzieje mocno obladowani wychodzili ze sklepu, wpadli w ręce policji, która odebrała im łup i zaprowadziła ich do aresztu. Złodziejami tymi są 24-letni. Pacześniak Józef z Białej i 19-letni Lukasz Jan, bez stałego miejsca zamieszkania. (p)

— KRADZIEŻ. Do mieszkania Rozenbaum Dawida w Dziedzicach włamał się nieznanymi złodziej i skradł futro perskie i inne rzeczy, ogólnej wartości 860 zł. W związku z tem aresztowano podejrzanego osobnika, pochodzącego z innego terenu.

— BEZCZELNY NAPAD RABUNKOWY. Do sklepu kupca Siłbiger Ignacego w Bielsku wtargnęli 25 bm. o godz. 19 nieznanymi bandyci z bronią palną w ręku i steroryzowali właściciela sklepu. Jeden z nich skoczył następnie za ladę i skradł z szuflady 5 zł. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku. Natychmiastowe dochodzenia policyjne doprowadziły do ujęcia 4 podejrzanych osób, a dopiero konfrontacja z poszkodowanym wykaże, którzy z nich dokonali bezczelnego napadu. (p)

Kronika Cieszyńska

— OCHRONNA STRAŻ KOLEJOWA. W związku z zarządzeniem stanu wyjątkowego, w pow. czeski Cieszyn, Zarząd Kolejowy zorganizował własną straż na szlaku Bogumín — czeski Cieszyn — Czacza. Siedzibą straży jest czeski Cieszyn, skąd wartownicy rozjeżdżają się na wyznaczone odcinki trasy do strzeżenia, oraz pilnowania wiaduktów i mostów. Kierownictwo straży jest wyposażone w motorówki, w celach dyslokacyjnych, wartownicy są uzbrojeni w broń palną, pałki gumowe i reflektory elektryczne, a dozorca straży dysponuje oprócz uzbrojenia, także i psami policyjnymi. Zarządzenie to, według relacji wladz kolejowych ma na celu wznowienie bezpieczeństwa ruchu kolejowego (zaw)

— PÓLWIECZE MACIERZY SZKOLNEJ. Zarząd Główny Macierzy Szkolnej Ks. Cieszyńskiego urządził w niedzielę, 1 grudnia w Cieszynie uroczysty obchód jubileuszowy z okazji 50-lecia istnienia Macierzy Szkolnej. Program obchodu przewiduje nabożeństwo odsłonięcie tablicy pamiątkowej i uroczystą akademię w teatrze.

— BEZPŁATNE KURSY. Komitet dla spraw bezrobocia w czeskim Cieszynie zorganizował przy pomocy nauczycielstwa bezpłatne kursy dla bezrobotnych i ich dzieci. Nauka języków będzie obejmowała: czeski, polski, niemiecki francuski i angielski. W tych językach można się będzie także uczyć stenografii. Wykłady będą obejmowały literaturę i sztukę. Kurs będzie otwarty z dniem 1 stycznia 1936 r., zgłoszenia przyjmuje się od 25 bm.

— GMINA OTRZYMAŁA DZIECKO. Przynależna do czeskiego Cieszyna N. K. powiła w Pradze dziecko i oddała je do żłóbka, łącząc na jego utrzymanie. Ponieważ ostatnimi czasy zarząd żłóbka nie otrzymywał swych należności na wychowanie dziecka, a rodzice nie dają znaku życia o sobie, przeto dziecko na podstawie przynależności rodziców przekazano Magistratowi czeskiego Cieszyna do dalszego wychowania. (zaw)

Akademja ku czci I. Paderewskiego

w Bielsku

Z inicjatywy miejscowego koła Ch. Z. M. P. „Odrodzenie” odbyła się w ub. niedzielę w świetlicy związkowej uroczysta akademja ku uczczeniu 75-tej rocznicy urodzin Wielkiego Patrioty, Ignacego Paderewskiego. Przy zapelnionej sali prezes stowarzyszenia, Zolik Adam, zagaił akademję, witając zebranych chrześcijańskim pozdrowieniem. Po odśpiewaniu przez zebranych hymnu, delegat Centr. Komitetu Wykonawczego, p. Raida, wygłosił starannie opracowany, okolicznościowy referat. Nieskończone oklaski słuchaczy były najlepszym podziękowaniem i uznaniem za treściwy referat. Skolei członek „Odrodzenia”, Mateja Władysław, recytował wiersz p. t. „Idziemy w życie”. Po udatnym występie chóru „Odrodzenia”, który odśpiewał kompozycję jubilatą Paderewskiego „Orzeł Biały”, zebrani jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję: „Zebrani na akademji w Bielsku z okazji 75-tej rocznicy urodzin jednego z najszlachetniejszych synów Narodu, wyrażają hołd Ignacemu Paderewskiemu za zasługi zjednoczenia Narodu”

Na zakończenie akademji odśpiewano w podniosłym nastroju: „Boże coś Polskę”. (p)

„Szczęśliwy znalazca” świni w lesie

skazany na 10 miesięcy więzienia

Sprytnie urządził się kilkakrotnie już za kradzieże karany Antonik Franciszek, zam. w Landeku, pow. bielskiego. Antonik, chcąc mieć „domowe świniobicie”, skradł swinię w Roztropicach na szkodę Gawlika. Zamiar złodzieja utuczzenia zwierzęcia stał się jego zgubą, bowiem policja, znając dobrze tego „ptaszka”, przeprowadziła

niespodzianie rewizję domową i znalazła „zabłąkaną” swinię, którą oddano poszkodowanemu. Na rozprawie w Sądzie Grodzkim w Bielsku, Antonik tłumaczył się, że „znalazł” swinię w lesie. Sąd skazał „szczęśliwego znalazcę” na 10 miesięcy bezwzględnej więzienia. (p)

Sprzeniewierzenie 100 tysięcy złotych

przez trzech urzędników sądowych w Nowym Sączu

W poniedziałek rozpoczął się w Nowym Sączu przed Sądem Okr. proces urzędników sądowych, oskarżonych o sprzeniewierzenie ponad 100 tys. zł.

Oskarżonymi są: A. Hodoli, b. sekretarz Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu, skarbnik tego sądu Jan Śluzar, Adam Heidenreich, kierownik rachuby Sądu Okr. w Nowym Sączu, kupiec Wachtel i właściciele reainości małżonkowie Jan i Marja Kassowie.

Akt oskarżenia zarzuka wymienionym trzem: urzędnikom, że na podstawie sfałszowane: ustawy sądowej podjęli z depozytu papiery wartościowe na 31.000 zł.

Ponadto skarbnik Śluzar w ciągu 5 lat sprzeniewierzył z kasy sądowej 85.000 zł. Kassowie odpowiadają za korzystanie ze sprzeniewierzeń Śluzara w formie znacznych pożyczek. Wachtelowi zarzuka akt oskarżenia, że udzielał pomocy w wymianie obligacji pożyczkowych, jakkolwiek wiedział, że to jest przestępstwo.

Oskarżony Śluzar: przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa i oświadczył, że udzielał z kasy sądowej pożyczek oskarżonemu Hodoli, który sfałszował uchwałę sądowną i namawiał go do podjęcia papierów depozytowych

Śmierć ofiary Homy

W związku z naszą notatką o nieludzkiej akuszerce Homy Teresy z Białej, która trudni się zawodowo dokonywaniem niedozwolonych zabiegów, dowiadujemy się, że druga jej ofiara, 24-letnia Gracjanika Regina, która musiała być odstawiona do szpitala, wskutek dokonanej operacji, zmarła wczoraj. Fakt ten pogarsza w znacznym stopniu winę Homy, która została aresztowana. (p)

Napad rabunkowy na kupca

Na kupca Cymę Kuczyra, idącego ze Słomnik na oddaloną o półtora kilometra od miasta stację kolejową *nanadli dwaj rabusie*, którzy dotkliwie pobili Kuczyra i zabrali mu teczkę z 1.500 zł. Policja jest na tropie zloczynców.

Kronika Oświęcimska

— POTRĄCONY PRZEZ FURMANKĘ. Przy ul. Marsz. Piłsudskiego, koło targowiska, został potrącony przez przejeżdżającą furmankę Julusz Zborczyk, rolnik, skutkiem czego doznał licznych otarć na twarzy i głowie, zaś przestraszony krzykiem koni, wjechał na słup telegraficzny. (be)

— INWAZJA ZEBRAKÓW ogarnięty został Oświęcim i okolica. Zebracy zachowują się agresywnie. (be)

— ULICA PLEBAŃSKA ZAMKNIĘTA. Sprawu budowy kanału krytego została ul. Plebańska zamknięta dla ruchu kołowego od wyłotu ul. Marsz. Piłsudskiego aż do kościoła Rafałajnego. (be)

— SKRADLI BIELIZNĘ. Nieznani sprawcy włamali się na strych Schächtera, zamieszki przy Małym Ryнку i skradli całą suszącą się bieliznę, wartości około 250 zł. (be)

— KONKURS MODELI LATAJĄCYCH. Staraniem hufca harcerzy i miejscowego koła L. O. P. P. w Oświęcimiu odbył się konkurs modeli latających. Do konkursu stanęły koło Zakładu XX. Salezjanów, koła L. O. P. P., gimnazjum i harcerzy. Pierwsze miejsce w kategorii modeli beleczkowych zajął Cieśla J. (Salezjanie). Pierwsze miejsce w kategorii modeli rekordowych zajął Klaja F. (harcerze), a w kategorii modeli kadłubowych pierwsze miejsce zajął Wójcik K. (harcerze). W ogólnej punktacji drużynowo pierwsze miejsce zdobyło Harcerskie Koło L. O. P. P., osiągając 22 pkt., drugie miejsce Zakład ks. Salezjanów 8 pkt., trzecie miejsce gimnazjum — 7 pkt. Po zawodach sędzia Dihm prezes koła L. O. P. P. wręczył zawodnikom cenne nagrody. Zawody zorganizował zastępca hufcowego, Klaja Feliks. (be)

— JASKÓŁKA Z PRUS WSCHODNICH W OSWIECIMIU. W pobliżu dworca kolejowego Oświęcim II znalazł robotnik Walenty Kędzior martwą jaskółkę, która na nóżce posiadała obrączkę z napisem: „Rossitten Germania G. 392.112”. O fakcie tym zawiadomiono stację ochrony ptaków w Rossitten, Prusy Wschodnie. Jak ustalono, jaskółka spadła najprawdopodobniej przed 2 miesiącami na tor kolejowy, obok dworca kolejowego Oświęcim — Brzezinka. (be)

się straszny wypadek samobójstwa. Mianowicie we wsi Rybna, gminy Mykanów, wystraszony z rewolweru, skierowanego w usta odebrał sobie życie mieszkaniec tamtejszy Józef Jasak. 21-letni młodzieniec Co sklonił go do tego czynu, nikt narazie nie wie, wiadomo tylko, że oddawna zapowiadał to samobójstwo i że bezpośrednio przed jego dokonaniem upił się z kolegami na zabawie.

— ŚW. CECYLJA. Dnia 22 bm po nabożeństwie ku czci św. Cecylii, które na Jasnej Górze odprawił O. Bogumił Natkański i po kazaniu, wygłoszonym przez tegoż Ojca, odbyła się w jasnogórskiej sali sodealicyjnej o godzinie 6 wieczorem uroczysta akademja. W akademji uczestniczyli: O. Generali Pius Przeździecki i O. Przeor Norbert Motylewski. Na akademję złożyły się: ref. dyr. L. Wawrzynowicza śpiewy, duet i solo, gra kwintetu smyczkowego. Chór Jasnogórski odśpiewał hymn na cześć św. Cecylii. Zakończeniem akademji było piękne przemówienie, wygłoszone przez O. Gen. Przeździeckiego.

— W PRZEJEJZDZIE. Nocą na niedzielę, pociągiem specjalnym przejeżdżał przez Częstochowę Prezydent R. P., powracając do Warszawy z polowania we Wiśle na Śląsku. Kiluminutowy postój tego pociągu na stacji częstochowskiej wypadł na krótko przed godziną 4ta.

Kronika Częstochowska

TEATR KAMERALNY W CZĘSTOCHOWIE.

W przygotowaniu: „Kordjan”.

KINA W CZĘSTOCHOWIE.

Atlant: „Księżniczka przez 30 dni” i „Na dnie oceanu”. Eden: „Babacha” i „Rewolucja śmieciowa”. Luna: „Noc weselna”. Stylowy: „Kocham wszystkie kobiety”.

— „RAPTUS”... Częstochowski Sad Grodzki skazał w tych dniach na zapłacenie 100 złotych grzywny, lub na odsiedzenie dwu tygodni aresztu mieszkańca Częstochowy, Icka Prejzerowicza, oskarżonego o to, że dnia 18 lipca br., użył pewnego obelżywego zwrotu pod adresem policjanta, przybyłego w tym dniu do Prejzerowiczów z poleceniem, aby kazali polać, lub sami polali wodą ulicę przed ich domem.

— SAMOBÓJSTWO. Przed kilku dniami na terenie powiatu częstochowskiego zdarzył

DZIWNNA HISTORIA TARGOWICY

w Mysłowicach

I.

Przed kilku tygodniami wielkie wrażenie nietylko w najbliższym kole zainteresowanych, ale i w szerokich sferach ludności, wywołało aresztowanie dyrektora centralnej targowicy w Mysłowicach, Kazimierza Kazonia, a w jakiś czas później i jego współnika Arona Fruchtlaendera. Śledztwo w tej sprawie do tej chwili nie jest zamknięte. Opinia publiczna mało co o zarzutach, stawianych obywateli aresztowanym dyrektorom. Zagadnienie ma jednak szersze znaczenie i nie jest obojętne dla opinii publicznej. Interes społeczny wymaga bliższego wejścia za kulisy tej sprawy, gdyż wszędzie tam, gdzie zawodzi kontrola powołanych czynników, rolę tę powinna przejąć na siebie sama opinia. Dlatego też przystępujemy do opowiedzenia dziwnej historii centralnej targowicy w Mysłowicach.

Rzecz zaczyna się w roku 1927, kiedy powstała t. zw. stara targowica w Mysłowicach tuż przy dworcu towarowym, na terenach kolejowych. Wydzierżawiło ją miasto, które zarządzało nią w własnym zakresie. Niedługo to jednak trwało. Nowo powstała placówka zainteresowała się Zrzeszenie kupców bydła i nierogacizny w Warszawie, które wydelegowało na miejsce swoich przedstawicieli w osobach prezesa Dobrowolskiego i Kazimierza Kazonia z Sosnowca. Wkrótce pomiędzy przedstawicielami zrzeszenia, a

zarządem targowicy wybuchł ostry konflikt, który później miał się zakończyć w zupełnie nieoczekiwany sposób.

Miasto Mysłowice przystąpiło tymczasem do budowy nowej targowicy, która powstała kosztem 4 milionów zł. Miasto, nie rozporządzające własnymi funduszami w odpowiedniej wysokości, zaciągnęło na ten cel pożyczkę. Otwarcie nastąpiło dnia 1 maja 1928 r. Targowicę zarządzało w da'szym ciągu miasto Mysłowice we własnym zakresie.

Zrzeszenie warszawskie było właścicielem targowicy w Sosnowcu. Fakt ten wykorzystano dla zorganizowania szerokiego i bezwzględniego bojkotu targowicy w Mysłowicach, do której opanowania dążyła grupa ludzi, kierująca Zrzeszeniem. Rozpoczęła się bezwzględna, nieprzebierająca w środkach walka konkurencyjna. W rezultacie potrafiło zmusić kupców z Małopolski, Kongresówki i Wołynia, że transporty bydła i nierogacizny, idące do targowicy w Mysłowicach, kierowały do Sosnowca. Walkę prowadzono za pieniądze Zrzeszenia, a po zataim przedstawiciel Zrzeszenia Kazimierz Kazon, zaciągnął dług w wysokości około 200.000 zł.

Skutki owej wojny odbiły się wkrótce bardzo dotkliwie na targowicy w Mysłowicach. Hale nowej targowicy stały pustką i w ciągu pierwszych sześciu miesięcy gospodarki magistratu, deficyt

wzrósł do 60.000 zł. Zarząd miasta, oraz korporacje miejskie były bezradne; postanowiono zatem skapitulować i zgodzono się na rokowania. P. Kazimierz Kazoni postawił swoje warunki, a mianowicie zażądał, aby targowicę w Mysłowicach wydzierżawiono Zrzeszeniu warszawskiemu za czynsz w wysokości 20.000 zł. rocznie, z tem, że miasto dostarczy pozatem bezpłatnie wodę i światło. P. Kazoni domagał się ponadto, aby miasto zapłaciło Zrzeszeniu ponadto 250.000 zł. tytułem subwencji na budowę domu związkowego, jako pewnego rodzaju odszkodowanie za wydatki, poniesione w toku „wojny”. Warunków tych magistrat naturalnie przyjąć nie mógł, wysunięto zatem wówczas projekt utworzenia na wzór Śląskich Linij Autobusowych Związku Celowego dla eksploatacji targowicy. Udziałowcami miały być miasta: Katowice, Chorzów, Sosnowiec i Mysłowice. Projekt rozbił się jednak o nieustępliwość stanowisko magistratu katowickiego, który żądał przeniesienia targowicy do Katowic.

Położenie miasta Mysłowice było wówczas niezwykle ciężkie. Na budowę targowicy zaciągnięto pożyczkę na sumę 4 milionów zł. Pozatem miasto miało półtora miliona zł. innych długów. Deficytowa gospodarka na targowicy nietylko uniemożliwiała spłatę bieżących zobowiązań, ale i powiększała trudności finansowe zarządu miejskiego. W tej sytuacji p. Kazimierz Kazoni przedłożył miastu nową propozycję. W myśl tego projektu miasto Mysłowice wydzierżawiło targowicę nowej spółce z ograniczoną odpowiedzialnością pod firmą Centralna Targowica w Mysłowicach. Do spółki

weszli: miasto Mysłowice, grupa kupców i komisjonerów handlu nierogacizną i grupa komisjonerów handlu bydłem. Kapitał zakładowy ustalony został na kwotę 27.000 zł., podzieloną na trzy równe części, to znaczy, że każda grupa wykupiła udziały na sumę 9.000 zł. Zarząd spółki składał się z trzech osób, z których każdy reprezentował jedną grupę udziałowców. Do Rady Nadzorczej każda grupa delegowała po dwóch przedstawicieli. Prezesem Rady Nadzorczej miał być każdorazowy burmistrz miasta Mysłowice. Spółka zobowiązała się płacić miastu czynsz dzierżawny w wysokości 300.000 zł. rocznie. Nadto miasto miało mieć oczywiście odpowiedni udział w zyskach.

P. Kazimierz Kazoni zobowiązał się równocześnie zwalczyć konkurencję Zrzeszenia kupców bydła i nierogacizny w Warszawie, utrzymując, że posiada poparcie na poważniejszych handlarzy. Nowa spółka odkupiła potem od Zrzeszenia warszawskiego targowicę w Sosnowcu.

Obok miasta drugą grupę udziałowców, występujących pod firmą kupców i komisjonerów, handlujących nierogacizną, tworzyli: Kazimierz Kazoni (9 procent), Woskiewicz z Sosnowca (17 procent) i kupiec z Warszawy Gujski (9 procent). Grupa ta delegowała do zarządu targowicy Kazimierza Kazonia, który został zaangażowany na okres lat 15. Woskiewicz i Gujski weszli w skład Rady Nadzorczej. Kupiec warszawski Gujski odstąpił później swoje udziały Zrzeszeniu w Warszawie. Grupa ta reprezentowała głównie chrześcijańskich kupców z b. Kongresówki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Śnieg pada

Plany Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa na zbliżający się sezon

Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, prowadzące od szeregu lat ożywioną działalność w kierunku u...twiania turystyki narciarskiej wśród najszerzszego mas, jak niejmniej krzewienia narciarstwa wśród młodzieży przez urządzenie wędrownych kursów narciarskich i rozdawnictwa nart, rozpoczęło już prace przygotowawcze do nadchodzącego sezonu zimowego.

NARCIARSKI KOMUNIKAT ŚNIEGOWY.
Podobnie jak w latach ubiegłych Towarzystwo w czasie od 1 grudnia br. do 20 kwietnia 1936 r. będzie w każdy piątek popołudniu wydawało wspólnie z Państwowym Instytutem Meteorologicznym Narciarski Komunikat Śniegowy, z terenu całych Karpat Polskich, przy czym w roku bieżącym rozszerzona zostanie sieć stacji obserwacyjnych również na Lysogóry (Góry Świętochryskie). Komunikat będzie zawierał stan i rodzaj śniegu, temperaturę, stan zachmurzenia, oraz stan pogody z uwzględnieniem ewentualnych niebezpieczeństw.

STACJE RATUNKOWE.
W bieżącym sezonie sieć stacji ratunkowych będzie znacznie rozszerzona, zarówno w Beskidach Zachodnich, jak i w Karpatach Zachodnich. Ogółem czynnych będzie 26 stacji ratunkowych Towarzystwa, z czego wszystkie będą zaopatrzone w apteczki, zaś większość w sprzęt ratunkowy (tobogany, nosze, sprzęt ławinowy itp.) Z inicjatywy Towarzystwa i pod kierownictwem lekarza, członka Zarządu TKN, odbędzie się, zorganizowany przez Komisję Porozumiewawczą Pol. Tow. Tatr. i Pol. Zw. Narc. w dniach najbliższych (po raz pierwszy) kurs pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach narciarskich i ratownictwa górskiego, dla dzierzawców schronisk, wszystkich turystów turystycznych. Kurs będzie miał miejsce w Zakopanem.

By zapobiec wypadkom zaginięcia i zabłądzenia, w górach z inicjatywy Towarzystwa zostanie założona próbna instalacja sygnalizacji dźwiękowej i świetlnej w schroniskach górskich.

STACJE TURYSTYCZNO - NARCIARSKIE.
Sieć stacji narciarsko-turystycznych TKN. będzie powiększona do liczby 150. Obecnie Zarząd TKN. przeprowadza kontrolę stacji, które zaopatrzone będą w podręczne apteczki.
WĘDROWNE KURSY NARCIARSKIE I FUNDUSZ ROZDAWNICTWA NART.
W miesiącach styczniu i lutym 1936 r. zo-

stanie uruchomionych około 20 jednodobnych kursów narciarskich dla dzieci i młodzieży po wszech podkarpackich dokąd Towarzystwo wyśle 8 kwalifikowanych instruktorów, wyposażonych w sprzęt narciarski (narty, buty i rękawice), opłacanych z funduszu Towarzystwa. Akcja kursów obejmie w tym sezonie m. in. wsie na Lemkowszczyźnie. Po ukończeniu kursów Towarzystwo rozdzieli pewną ilość sprzętu bezpłatnie wśród najuboższej młodzieży.

Towarzystwo apeluje gorąco zarówno do wytwórni i firm narciarskich, jak i do pojedynczych narciarzy, ażeby na cele Funduszu Rozdawnictwa Nart skłádali zbędny sprzęt narciarski, który z wdzięcznością będzie przyjęty przez ośdardowaną nim młodzież.

Dla młodzieży szkół średnich zostanie uruchomione na okres zimowy wypożyczanie sprzętu narciarskiego, podobnie jak w latach ubiegłych. Ponadto projektuje się urządzenie paru kilkudniowych wędrowek narciarskich dla starszej młodzieży, w terenie nieskidzłym. O ile warunki śniegowe dopiszą, uruchomi się w Krakowie, Lwowie i Katowicach wypożyczalnię nart, tak dla młodzieży jak i dla starszych, ewentualnie również popularne kursy narciarskie.

KONKURS NA PROPAGANDOWY AFISZ NARCIARSKI.

Za pośrednictwem Związku Zawodowego Artystów-Plastyków w Krakowie został rozpisany przez TKN. konkurs na artystyczny afisz, propagujący narciarstwo w najszerzszych masach pod hasłem: „Wszyscy na narty po słońce i zdrowie”. Na konkurs zostało nadesłanych szereg prac artystek i artystów krakowskich. Jury przyznało I nagrodę projektowi pod nazwą „Telemark”, którego autorem jest p. Karol Förster; II nagroda przypadła p. Stefanii Juer-Dretlerowej za projekt p. t. „Słońce i dzieci”. Ponadto zakupiono projekt pod nazwą „Kościółec”, wykonany przez p. Halinę Kipmanówną.

V. RAID KOLEJOWO NARCIARSKI WZDŁUŻ KARPAT.

Już obecnie TKN. prowadzi prace przygotowawcze nad uruchomieniem raidu kolejownarciarskiego wzdłuż Karpat. Raid odbędzie się w czasie od 19 do 29 lutego 1936 r. Atrakcyjna ta impreza cieszy się stale wzrastającym zainteresowaniem turystów, tak polskich, jak i zagranicznych. W bieżącym sezonie udział zagranicy zapowiada się jeszcze większy, niż w ubiegłym. Już teraz nadchodzą liczne zapytania w tej sprawie z Francji, Anglii, Holandji, Niemiec, Szwecji i Danji.

65 klubów, posiada 1.189 zarejestrowanych zawodników, 58 sędziów krajowych, 3 międzynarodowych, 25 honorowych instruktorów zapaśnictwa i 12 podnoszenia ciężarów.

Działalność związku idzie po linii racjonalnie pojętych zasad sportu amatorskiego i mimo niezbyt przychylnego stanowiska pewnych sfer wychowania fizycznego dla ciężkiej atletyki, piękny ten sport rozwija się coraz bardziej. Wiemy, że są u nas dziedziny sportów, cieszące się specjalnymi przywilejami i są takie, których rozwój pozostawiony jest garście zapalnych idealistów. Do tych należy zapaśnictwo.

Ze praca związku prowadzona jest racjonalnie, dowodzi tego fakt, że większość okręgów potrafiła pozyskać lekarzy, którzy systematycznie badają zawodników. Nie chcemy przesadzać, ale zdaje się, że w zapaśnictwie sprawa opieki lekarskiej postawiona jest znacznie lepiej, jak w wielu innych gałęziach sportu.

Na specjalną uwagę zasługuje jeszcze z działalności związku, zorganizowanie obozu kondycyjnego dla zawodników i instruktorów, który prowadzony był przez p. Galuskę Wilhelma. Wyszkoleni instruktorzy rozeszli się po klubach całej Polski, a rezultaty ich pracy są już dziś widoczne. Ponadto w październiku br. delegował związek dwu czołowych instruktorów na kurs przedolimpijski do Berlina.

P. Z. A. projektuje wysłanie na olimpiadę trzech zawodników. Nazwiska kandydatów narazie nie są podane do wiadomości.

Z okazji dziesięciolecia zorganizowany zostanie w dniach 7 i 8 grudnia międzynarodowy turniej zapaśniczy.

Co będzie z Polonią i Cracovią?

W Wydziale Gier i Dyscypliny P. Z. P. N. rozważana jest obecnie sprawa udziału Polonii i Cracovii w mistrzostwach klasy A, wobec rozpoczęcia już mistrzostw w Warszawie i Krakowie. Omawiano cały szereg projektów. Mówiono o automatycznym dopuszczeniu Cracovii i Polonii do rozgrywek o wejście do Ligi, o dopuszczeniu ich do drugiej rundy mistrzostw klasy A z ilością punktów, równą mistrzowi pierwszej rundy, lub o granii przez nie w drugiej rundzie z tem, że jeżeli zdobędą mistrzostwo w tej turze, dopuści się je do dalszych gier obok mistrza.

Narazie żadnych decyzji nie powzięto.

Final drużynowych mistrzostw Polski w szermierce

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie final drużynowych szermierczych mistrzostw Polski między Politycznym KS. (Katowice), Warszawianką i AZS. Poznań.

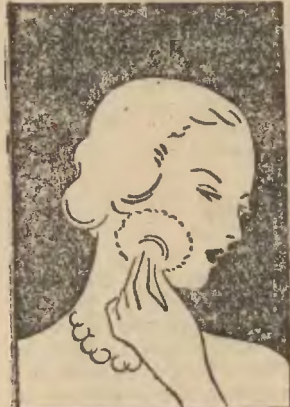
Polski Zw. Szermierczy polecił organizację zawodów selekcji szermierczej Warszawianki, która, biorąc pod uwagę konieczność propa-

gandy szermierki wśród młodzieży szkolnej, organizuje zawody wraz z kółem sportowym przy gimn. Lelewela w sali gimnastycznej tegoż gimnazjum przy ul. Ziotej 53. Zawody na szpady odbędą się w godz. 10—14, zaś na szablę w godz. 16—20. Ze względów propagandowych wstęp dla młodzieży szkolnej bezpłatny.

Dziesięć lat istnienia Polskiego Związku Atletycznego

W pierwszych dniach grudnia mija 10 lat istnienia Polskiego Związku Atletycznego, którego siedzibą są Katowice. Związek ten, jak wiadomo, opiekuje się ama-

torskim sportem zapaśniczym i podnoszeniem ciężarów. W chwili obecnej liczy on 7 okręgów: krakowski, lwowski, łódzki, pomorski, warszawski, śląski i poznański,



JAKŻE DELIKATNY
I MIŁY w UŻYCIU
jest puder Abarid. Sporządzony ze sproszkowanych cebulek lilii białej (lil. candidum), bez domieszek metalicznych, przylega trwale, niewidocznie, nie zatyka porów, daje skórze śliczną matowość i świeżość. A więc — rano i popołudniu krem pod puder Seta, a na to dobrany do karnacji

PUDER ABARID

LISTY PRZEWOZOWE

krajowe i międzynarodowe (także polsko - rosyjskie) na przepisowych papierach i formatach — dostarczają

Śląskie Zakłady Graf. i Wydawn. „POLONIA” S. A., Katowice

Krzykliwa reklama

nie czyści się zębów, lecz doskonałą pastą do zębów „Chlorami”. — „Chlorami” i eliksir „Hezadont” to niezłomne środki przy racjonalnym pielęgnowaniu zębów.

Autentyczne tylko fabryki **HENRYK ŻAK POZNAŃ**

MAJĄTEK
korzystnie kupić lub sprzedać może każdy, dając ogłoszenie drobne do najpoczytniejszego pisma „POLONIA”

Kupiona
KUPIĘ dom w Katowicach za gotówkę 80—150.000 zł. bez pośrednictwa. Oferty „Polonia” pod 5079d. 2725

Sprzedane
SPRZEDAM dobrze zaprowadzony skład kafl i budowa pieców w Gdyni. Na objęcie u: homienie potrzebne 6.000 do 8.000 zł. Oferty do Administracji „Siedmu Groszy” pod nr. 2717.

Wolne posady
JADALNIE, dębowa, czarna, pierwszorzędnej roboty wieżeńskiej, w bardzo dobrym stanie, tanio sprzedam. Oferty „Polonia” pod 5076d. 2793

DAJEMY możliwość stałej egzystencji przy wysokich zarobkach kilku inteligentnym, wymownym PANIOM I PANOM lekką czynnością kupiecką. Zgłoszenia osobiste z dokumentami tylko w czwartek od godz. 10—13 i 15—17. Katowice, św. Jana 14, II p. 2721

RUTYNOWANA STENOTYPISTKA, z dłuższą praktyką biurową, znajomość stenografii, NATYCHMIAST POSZUKIWANA. Oferty, zawierające krótki życiorys, odpisy świadectw, fotografie wraz z podaniem żądłego wynagrodzenia, kierować „Polonia” pod 5073d. 2722

ZAANGAŻUJEMY po okresie próbnym kilku inspektorów do pracy organizacyjno-akwizycyjnej na Górnym Śląsku dla jednego z największych Towarzystw Ubezpieczeń. Zgłoszenia Katowice, skrytka pocztowa Nr. 286. 2718

Skład
SKŁAD radiowy w centrum Katowic, z towarami lub bez, do sprzedania. Oferty kierować do „Polonia” pod 5078d. 2724

Pokoje
I POKOJE z kuchnią, przedpokojem i łazienką, w Wielkich Hajdukach, niedaleko dworca, do wynajęcia. Oferty do „Polonia” pod „Zaraz”. 2720

Różne
NOWOOTWARCIE! Koldry materace, poduszki, materace. do powjania niemowląt. Przerabia stare koldry i materace jedyna katowicka pracownia M. Matusiewicz, Katowice, 3-g. Maja 21, w podwórzu. 2634

WYTWORNIA i sklep krawatów. Zawsze nowości, wielki wybór, cena fabryczna. Katowice, Pierackiego 12, przedsiębiorstwo chrześcijańskie. 2513

PIERWSZORZĘDNA lakierma mebli kuchennych. Awues, Sosnowiec, Targowa 8. 2719

Uwaga!
Omyłki w ogłoszeniach nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administracji co bezpłatnego powołania ogłoszenia, o ile przez to traci sens ogłoszenia nie zostały wypaczone

MIESIĘCZNY ABONAMENT POLONJI Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW ZŁ. 3.- Z DOSTAWĄ PRZEZ POCZTĘ ZŁ. 3.- PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZTOWYM ZŁ. 3.-

OGŁOSZENIA ZWYKŁE PO 25 GR. ZA 1 WIERSZ MILIMETROWY PRZY 10 SZPALTOWYM UKŁADZIE. OGŁOSZENIA TEKSTOWE PO ZŁ. 1.- ZA WIERSZ MILIMETR. JEDNO-SZPALTOWY PRZY 4 SZPALTOWYM UKŁADZIE. OGŁOSZENIA NA 1. I OSTATNIEJ STRONIE O 20%. KOŁOWE O 50%. DROŻEJ. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. SŁOWO

Połyeczki w Afryce odżyły

Włosi oczyszczają płaskowyż danakilski

Rzym, 26. 11. Tel. wł.

Ministerstwo propagandy ogłosiło w południe następujący buletyn wojenny: „Marszałek de Bono telegrafuje: Oddziały danakilskie wznowiły akcję oczyszczającą na wschodniej krawędzi płaskowyżu. W akcji tej wzięło także udział kilkuset wojowników z podbitych niedawno miejscowości prowincji Danakil. Na froncie korpusu wojsk kolonialnych podjęto działania wojenne w kierunku obszaru Tembien, podczas gdy „czarne koszule” organizują wyprawę na terytorium Gheralta, aż po przełęcz Anaro.

Na froncie drugiego korpusu armii, Barambaras Tedla Fanta, który przeszedł na naszą stronę, pobił silny oddział wojowników abisyńskich, zmuszając ich do odwrotu przez rzekę Ueri, jeden z dopływów rzeki Takazze, przyczem kilku żołnierzy abisyńskich dostało się do niewoli.

Wypad generała Graziani

Na froncie s-malijskim na odcinku Juba, gdzie w Lama-Szilingi nad Uebi Gestro, położonym 100 km. na północ od Dola, zauważono koncentrację znacznych sił abisyńskich, podjął generał Graziani nagły wypad na obóz abisyński. Po 5-godzinnej zaciętej walce, oddział abisyński został rozбит. Na lesistym terenie walki znaleziono 100 zabitych, w tym dwóch przywódców. W ręce wojsk włoskich wpadło 50 karabinów, kilka rewolwerów i skład amunicji.

Nasze straty wynoszą 4 zabitych, 5 rannych i 2 zaginionych, wyłącznie tubylców (!)

Lotnictwo dokonało w prowincji Figre lotów wywiadowczych. Eskadra lotnicza z frontu somalijskiego zbombardowała fortyfikację abisyńską Dagabur. Nasze samoloty przeleciały ponad miastem Harrarem, nie podejmując żadnej akcji wojennej.

Kontratak abisyński

Paryż, 26. 11. (PAT.)

Agencja Havasa donosi z Harraru, że według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości, silne oddziały abisyńskie maszerują obecnie od Ual-Ual w kierunku Gora-hai. Oddziały Rasa Desta posuwają się ze specjalną szybkością i gen. Graziani skierował do Iscia Baidoa, położonego o 150 km. od Lugh Ferrandi wszystkie będące w jego dyspozycji siły, aby wstrzymać dalsze posuwanie się Abisyńczyków, którzy mogliby poważnie zagrozić portowi Mogadiscio i jego okolicom.

Zmiana wodzów

Rzym, 26. 11. Tel. wł.

Z Asmary donoszą, że marszałek de Bono odjechał we wtorek do Massauy, gdzie spotka się z przybywającym następcą, marszałkiem Badoglio, poczem wyjedzie do Włoch. Marszałek Badoglio uda się w środę przedpołudniem w podróż do Asmary, gdzie czynione są przygotowania do uroczystego powitania nowego naczelnego dowódcy wojsk w Afryce wschodniej.

W Addis-Abebie

Addis Abeba, 26. 11. Tel. wł.

Sfery abisyńskie dają do zrozumienia, że wkrótce należy oczekiwać wielkich wydarzeń. We wtorek rano przeleciały ponad miastami Dżidżiga i Dagabur 4 samoloty włoskie. Także ponad Irga Ulem w prowincji Sidamo ukazał się włoski samolot wojskowy.

W Anglii radzą o wojnie abisyńskiej

Londyn, 26. 11. PAT.

Odbyło się posiedzenie podkomitetu gabinetu brytyjskiego, czuwającego specjalnie nad sprawami związanymi z konfliktem włosko-abisyńskim. W posiedzeniu tem, które odbyło się pod przewodnictwem premiera Baldwin'a, brał udział minister spraw zagr. Hoare, minister Edon, stały podsekretarz stanu w Foreign Office Vausittart, minister wojny, minister marynarki, minister lotnictwa, kanclerz skarbu, minister handlu, dominiów i pracy. Na posiedzeniu tem rozważano specjalnie stanowisko, jakie zająć miał Mussolini wobec zapowiedzi rozciągnięcia sankcji gospodarczych. Mussolini miał rzekomo dać do zrozumienia, iż wprowadzenie zakazu wywozu do Włoch ropy i węgla, uważać będzie za przekroczenie ram sankcyj gospodarczych i zarządzenie takie traktować będzie, jako sankcje militarne, którym rzekomo gotów jest przeciwstawić się. Brytyjskie czynniki wojskowe i admiralczacja mają być szczególnie zainteresowane z powodu koncentracji sił lotniczych, dokonanej przez Włochów w ciągu ostatnich kilku dni we włoskich bazach morskich na wyspach Dodekanezu. Stanowisko członków gabinetu brytyjskiego ma być jednak niezmiennie w sprawie embargo na ropę i węgiel. To stanowisko wpłynąć ma szczególnie na prezydenta Roosevelta, który w razie wycofania się W. Brytanii z polityki zakazu wywozu ropy do Włoch, znalazłoby się w bardzo kłopotliwej sytuacji.

Admirałowie angielscy mrą

Londyn, 26. 11. PAT.

W Londynie zmarł w wieku 76 lat admirał sir Edward Bradford. Zmarły położył waleczną służbę przy organizacji angielskiej floty wojennej przed wojną światową.

Na froncie południowym rozbudowują wojska abisyńskie swoje pozycje obronne. Specjalny nacisk kładą władze abisyńskie na obronę

miasta Sassabaneh, którego urządzenia obronne prowadzone są pod nadzorem dowódcy armii południowej, generała Nassibu.

Zabójstwo ministra spraw wewnętrznych

I dramatyczny pościg na ulicach Warszawy

Warszawa, 26. 11. (PAT)

Ciekawsze fragmenty zeznań świadków w procesie warszawskim przedstawiają się, jak następująco:

Świadek Józef Zajac, woźny Klubu Towarzystwa przy ul. Foksal, mówi o przybyciu min. Pierackiego w dniu 15 czerwca 1934 r. do Klubu, o zabójstwie Ministra przez osobnika,

który szedł w ślad za nim i dał do niego szereg strzałów. Następnie świadek mówi o pościgu za zabójcą, którego opisuje, jako dość słusznego wzrostu i szczupłego mężczyznę. Na pytanie prokuratora, świadek stwierdza, że napastnik wykonywał jakieś ruchy, manipulując paczką, trzymaną pod pachą.

Przed klubem

Następnie świadek Stanisław Witulski, szofer, zeznaje, że krytycznego dnia przywiózł Ministra około godz. 15,30 do Klubu. Świadek nie widział, aby ktoś szedł za Ministrem. Po wyjściu z samochodu, świadek zamienił kilka słów ze znajdującym się przed Klubem innym szoferem, poczem zaczął nawracać samochód. Zobaczył wówczas wychodzącego mężczyznę wysokiego wzrostu, w jasnym płaszczu, idącego krokiem energicznym. Usłyszał wtedy okrzyk

woźnego Zajac'a „trzymaj”. Osobnik ów zaczął wówczas uciekać.

Gdy woźny poselstwa japońskiego zabiegł mu drogę, osobnik ten wyjął rękę z kieszeni i dał pierwszy strzał. Woźny odskoczył, a terorysta zaczął biec i strzelać.

Świadek postanowił również przyłączyć się do pościgu. Gdy przejechał kilkadziesiąt metrów, zauważył posterunkowego na ul. Foksal,

Pościg samochodem

Zamachowiec skręcił następnie w ul. Kopernika, a potem w ulicę Szczygła. Świadek w samochodzie pojechał za nim. Spotkawszy po drodze posterunkowego Bagińskiego, świadek krzyknął, aby policjant skoczył na stopień samochodu i puścił w ruch maszynę. Samo-

chód zbliżył się do uciekającego na około 10 do 15 metrów. Posterunkowy zeskokczył, szofer też wpadł na schody, jednak nikogo nie widział. Powróciwszy na ul. Foksal, świadek dopiero potem dowiedział się o zabójstwie min. Pierackiego.

Tryb życia ministra

Prokurator Rudnicki zadaje świadkowi szereg pytań, dotyczących obserwacji, jakie świadek poczynił, jako szofer, o trybie życia min. Pierackiego. Świadek wyjaśnia, że stałym regularnym wyjazdem Ministra był wyjazd do Klubu na obiad między godz. 3—3.30. Proku-

lator zwraca się do świadka, by spojrzał na ławę oskarżonych i odpowiedział, czy nie zdarzyło mu się kiedykolwiek kogoś z nich zobaczyć. Świadek odpowiada, że nikogo z nich nie zna.

Zabójca pogwizdywał

Następnie świadek Adam Dawda, kelner w Klubie Towarzystwa krytycznego dnia był na sali znajdującej się od strony ogródka. Usłyszał on 3 strzały, po których zbiegł wyjściem z sali, wołając, że zabili min. Pierackiego, poczem wybiegł do ogródka i stanął przy parkanie. W tej chwili zauważył człowieka w zielonym płaszczu, który szedł wolnym krokiem. Szedł chodnikiem koło ogródka, pogwizdując.

Świadek przeskoczył parkan i pobiegł za nim. Widział, jak osobnik ów strzelał do woźnego poselstwa japońskiego, który zabiegł mu drogę. Wypadła mu wówczas paczka z pod prawej pachy. Zobaczywszy dozorcę domu przy ul. Foksal 3, świadek polecił mu zabrać paczkę i kapelusza, a sam pobiegł za uciekającym sprawcą, który strzelając, skręcił w ul. Szczygłską i wpadł na schody.

Zgon ofiary zamachu

Następnie świadek płk. dr. Sokolowski zeznaje, że wezwany do ministra Pierackiego, stwierdził stan ciężki i ranę postrzałową z tyłu czaszki oraz stan zupełnie nieprzytomny. Należało opanować silne krwawienie i dokonać wyjęcia kuli. Po krótkich przygotowaniach w asy-

ście lekarzy szpitalnych, świadek dokonał tej operacji, przyczem stwierdzono bardzo silne zniszczenie czaszki w której jamie utknął pocisk. Przy odsłanianiu jamy i wydobywaniu kuli nastąpił krwotok średniczaszkowy i minister zmarł.

Policjanci

Świadek, st. posterunkowy Bagiński pełnił w dniu krytycznym służbę na rogu ulic Foksal i Kopernika. Widział Ministra wysiadającego z auta. Zobaczywszy uciekającego napastnika, puścił się za nim w pogon. Świadek słyszał strzały, lecz nie zdawał sobie sprawy z tego, czy strzelał zamachowiec, czy policjant, którego świadek zauważył z poza taksówek po przeciwnej stronie.

Świadek przodownik Obrębki mówi, że zauważywszy uciekającego mężczyznę, który zwrócił się w stronę ul. Kopernika, dobył rewolweru i strzelił. Wówczas uciekający zatrzymał się, jakby skulił się, poczem strzelił, raniąc świadka w lewą rękę. Wywołało to zbogowisko, skutkiem czego stracił z oczu ścigającego.

Przed londyńską konferencją morską

Sowiety wyznaczają attache morskiego w Londynie

Londyn, 26. 11. PAT.

Rząd brytyjski zwrócił się oficjalnie do rządu sowieckiego, prosząc o prowizoryczne wyznaczenie attache morskiego przy ambasadzie sowieckiej w Londynie. W kołach poinformowanych propozycje te tłumaczone są pragnieniem rządu brytyjskiego posiadania w Londynie w okresie konferencji morskiej eksperta sowieckiego, który mógłby śledzić za biegiem konferencji podobnie, jak będzie to czynił attache

morski przy ambasadzie niemieckiej kpt. fregaty v. Vasmann. Rząd brytyjski pragnie w ten sposób zadokumentować od razu całkowitą równość w traktowaniu Niemiec z Rosją Sowiecką, ze względu na rozszerzenie na przyszłość ram konferencji morskiej przez przyciągnięcie delegatów wspomnianych rządów do stołu obrad. Osoba sowieckiego attache morskiego nie jest jeszcze ustalona.

Posiedzenie ekspertów

Londyn, 26. 11. (PAT)

Z inicjatywy brytyjskiej odbyło się w Londynie posiedzenie ekspertów 5-ciu mocarstw. Zebraniu przewodniczył delegat brytyjski podsekretarz stanu w Foreign Office Cregy. Zebrani zdecydowali o kwestiach technicznych, związanych z konferencją morską, m. in., że przewodnictwo konferencji objąć ma przedsta-

wiciel W. Brytanii. Postanowiono również, że regulamin konferencji ma być podobny do regulaminu konferencji morskiej z roku 1930: że podobnie, jak wówczas konferencja rozbić się ma na szereg komisji. Posiedzenia plenarne odbędą się dopiero po dojeździe do porozumienia w komisjach.

Dalsze utrudnienia paszportowe

Coraz trudniej będzie wyjechać zagranicę

Warszawa, 27. 11. Tel. wł.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych wprowadziło nowe ograniczenia w wydawaniu paszportów zagranicznych. Udzielanie paszportów ulgowych uzależnione będzie od przedstawienia dowodu, stwierdzającego istotną potrzebę wyjazdu zagranicę. Jako kryterium, dające władzom podstawę do oceny, czy w danym wypadku zachodzi nieodzowna potrzeba wyjazdu za paszportem ulgowym, służyć może

zaświadczenie lekarza urzędowego o potrzebie kuracji, przedstawienie dowodu o wynikłych sprawach majątkowych, lub spadkowych, albo też o ważniejszych sprawach rodzinnych. W żadnym jednak razie nie uzasadnia konieczności wyjazdu chęć towarzyszenia członkom rodziny, chęć zwiedzenia wystawy międzynarodowej lub zamiar wzięcia udziału w kongresie międzynarodowym.

Polsko-węgierska wymiana not

Warszawa, 26. 11. (PAT.)

Dnia 19 bm. dokonano w Warszawie wymiany not między polskimi M. S. Z. a poselstwem węgierskim w Warszawie, której przedmiotem było przyjęcie do wiadomości resume rozmów między ministrami oświaty Polski i Węgier, odbytych w dniu 6 listopada br. z okazji pobytu ministra Homana w Warszawie. Resume to stanowił ma program prac komisji mieszanej polsko-węgierskiej, przewidzianej art. 2 konwencji, z dnia 21. X. 1934 r. o współpracy intelektualnej. Artykuł ten przewiduje szczególne wykonawcze, dotyczące wzajemnych badań naukowych i historycznych, wymiany uczonych i młodzieży, tłumaczenia dzieł naukowych i literackich, podręczników szkolnych, oraz zbliżenia w dziedzinie sztuki.

Narady w Ministerstwie Komunikacji

Warszawa, 26. 11. Tel. wł.

W ciągu ostatnich 2 dni odbywały się w Ministerstwie Komunikacji obrady dyrektorów Kolei Państwowych pod przewodnictwem min. Butkiewicza. W obradach brał również udział podsekretarz stanu w ministerstwie Komunikacji, inż. Bobkowski i inż. Piasecki, oraz dyrektorzy departamentów i biur samodzielnych w ministerstwie. Na konferencji omawiano szereg spraw personalnych, finansowych i oszczędnościowych w związku z nowym budżetem.

Rynek mydlarski

Warszawa, 26. 11. Tel. wł.

Czynniki rządowe zajęły się uporządkowaniem stosunków na rynku mydlarskim. Jak wiadomo bowiem przed miesiącem mydło znacznie podrożało, przyczem producenci powoływali się na ograniczenie dowozu surowców zagranicznych. Na przyszłość fabryki mydła mają używać olejów z 15 proc. domieszką krajowego oleju lnianego. Wpłyne to na poprawę jakości mydła, oraz na obniżenie cen. Należy nadmienić, iż olejarnie, które kupowały surowce krajowe za pośrednictwem specjalnych centrali, straciły wskutek konkurencji mniejszych olejarni niezrzeszonych 3 milj. zł. w ciągu jednego roku.

Ukarani studenci

Warszawa, 26. 11. Tel. wł.

28 studentów, którzy odpowiadali przed sądami starościami i ukarani zostali aresztem, bądź też grzywnami pieniężnymi, za udział w ostatnich wystąpieniach ulicznych i zajściach przed Uniwersytetem oraz Politechniką, wnoszą odwołania przeciwko orzeczeniom karno-administracyjnym.

Nowa seria procesów studenckich znajduje się na wokandzie wydziału IV Sądu Okręgowego.

Włoskie ograniczenia finansowe

Warszawa, 26. 11. Tel. wł.

Z dniem 26 bm. weszły w życie ograniczenia włoskie, zastosowane wobec wprowadzenia przez państwa europejskie sankcji. Nie będą przyjmowane banknoty 500 i 1.000 lirów, które znajdują się poza obrębem Włoch, lub też nie zostały we właściwym czasie zgłoszone w ambasadzie włoskiej w Warszawie i konsulatom włoskim w Polsce.

Konfiskaty

Warszawa, 26. 11. Tel. wł.

Konfiskacie uległy świeżo wydane numery dwóch nowopowstałych czasopism. Pierwsza z nich p. t.: „Ku Polsce jutrzejszej”, jest organem grupy Peowiaków okręgu warszawskiego i przyjęło za motto następujący wyjątek z przemówienia marsz. Piłsudskiego: „Chciałoby wam mówić, że muru głową nie przebijesz, a ja wam każe to czynić aż do skutku.” Skonfiskowany został również numer pierwszy czasopisma „Głos Pracowniczy”. Jest to organ grupy Unii Pracowników Umysłowych. Powodem konfiskaty były artykuły, dotyczące zagadnienia bytu pracowników.

300 górników pod ziemią

Londyn, 26. 11. (PAT)

300 górników kop. „Blaengorw” w Walji rozpoczęło strajk włoski, odmawiając wyjazdu na powierzchnię.

Niemiecki szpieg przed sądem angielskim

Londyn, 26. 11. PAT.

Oskarżony o szpiegostwo obywatel niemiecki dr. Goetz, stanął przed trybunałem Margutte w hrabstwie Kent. Akt oskarżenia zarzuca mu wykonanie planów i notatek o lotnisku wojskowym w Manston, przeznaczonych dla obcego państwa.

Zeppelin

Berlin, 26. 11. Tel. wł.

Niemiecka Lufthansa komunikuje, że wedle otrzymanego z pokładu sterowca „Graf Zeppelin” radiotelegramu, sterowiec wciąż jeszcze krąży ponad wbrzeżem brazylijskim. Środki żywności uzupełnił sterowiec przez nabycie 110 kg. prowiantu z pewnego parowca. Sterowiec zamierza pozostać w powietrzu jeszcze do środy południa, poczem o ile będzie możliwe, wyląduje w Pernambuco.